

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 poł.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 poł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petiwoy kronika rekl.—nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% niżki, dla poszukujących pracy—50% niżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dniu święteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

WILEŃSKIE PALLADIUM.

Nietylko historyczne dokumenty mogą ustalić genezę Cudownego Obrazu Ostrobramskiego i nietylko analiza form, jak to dzisiejsza sztuka w poczuciu swojej samodzielności potrafi.

Egzegeza obrazu, podejście od duchowej strony zjawisk i życia jest też ważne—rzucić może światła na Obraz. Obraz bowiem Cudowny posiada nietylko ciało ale i duszę. Od astralnej strony rzeczy można iść i wgrzążyć się w rzeczy, z którego strzelić mogą a-polińska iluminacy.

Uderza w Obrazie Madonny nade wszystko kontrast między licem a grubą, klasztorną szatą. Lica są arystokratyczne, świeże, mają jagody niemał wiosny pełnego kwatroczenia. Widać, że na świecie malarstwo wychodzi z powojaków bizantyjskich i że odkrywana jest fizyka, z nią prawa gozycznego światła. To jest jakaś godzina, w której człowiek już upaja się światem ale we formach życia wewnętrznego jeszcze się trzymają patrzy. Czy wciąż jeszcze umieją patrzeć się w bezdeń serca i niedostrzegają słońca i kwiatów. Rumieńce pierwsze wschodzą na licu, mówią, że widać wewnątrz już gdzieś i to drugie dostrzega co jest poza wnętrzem.

Jakaś finezja jest w twarzy, która żąda szaty innej na głowie i szyi niż ta dzisiejsza szata, która grubo się łamie i bernardyńsko. A farby? Te farby należące do Obrazie do lica jakże są mocne, soczyste, choćby ten malachit który odkrył Rutkowski i który nie zachorował jak późniejszy kobalt, już należący do Innej epoki.

Tak tedy można mniemać, że Obraz z licem i gotyckim okienkiem dla tego lica należy do epoki kiedy na Wawelu i w Wilnie gotyk się żenił z renesansem. Cudowne portale na Wawelu, fasada świętej Anny w Wilnie gdy linie pionowe trzymają się mocno, a poziome już i skośne przychodzą i sygnalizują wiosnę. Po głębokim życiu średniowiecza serce jest jeszcze pełne twierdzy i lęku.

Delikatny, przedelikatny czar bije z lic Madonny daleki od baroku teatralnego, który później wstanie i zmrozi tę pierwszą, sienięfiską jakąś wiosną. Jeszcze niema klasztorności we Wilnie ale lutiński śpiewają przed witalodową altarją, a śpiewom przystuchuje się Zygmunta Stary i Zygmunta Augusta.

Wielka reakcja religijna da surową szatę w obrazie—już od sióstr Świętej Klary idąca. Stanie się to sto lat po urodzeniu pierwszego Obrazu.

Znać Obraz uległ był zniszczeniu. Zawiesił go ręką na baszcie, na murze. Obraz urodzony w dniach kiedy Wilno było kolorowe z temi cerkwiemi greckimi, o których fama opowiada wydaných legacjy papieskich i które się piętrzyły obok czerwonego jeszcze gotyku i białych pałaców choćby Ostrogskiego na Zamkowej, a Radziwiłłów przy Wileńskiej. Ogrody zamkowe były pełne róż i drzew południa, orzechów i topoli powędry których była tu altana w której schodzili się Zygmunta i Barbara.

Malarz, który był namalował Madonnę nawet nie wiedział co czyni. Obraz był monumentalny, pię-

kny, żywy, na półświecki, bardzo wileński aż do tych rysów Barbary, które przypominają Madonną. Ale na bramie miejscowej widniało wydane było na pastwę grubych sił natury. Wilgoć, susza, mróz lub upał to wszystko atakowało farby i deskę. Dlatego potem nie wchodził w rachubę kiedy wliczano obrazy cudowne. Kojalowicz go pominął, jak dziś pominąć by można obraz, który dopiero z nowym odnowieniem potrafi zmartwychwstać.

Wiosna renesansowa jakże przedko minęła w Wilnie? Walki religijne, wielka troska o polskość i katolickość, obawa przed herezjami torującymi drogę Niemcom od Bałtyku i przed grecką szczyzną z Moskwy irdziły te mocne walki, akordy jakichś walk silnego życia duchowego. To był XVII wiek klasztorny już ujęty. Trzeba tylko nauczyć się czytać Peregrynację Krzysztofa Radziwiłła albo przestudować żywot wielkiego Lwa Sapieży aby zrozumieć, że po Sacy Jezuitów musiały przyjść bernardyńsko-karmelicka reakcja.

Wilno nigdy nie sankcjonowało do głębi zakonu Ignacego z Loyoli. Seraficko poczęte i ewangelizowane miało kontakt z Asyem, ze Sieną, z Umbrją całą albo nowy kontakt ale z Hiszpanją karmelitów bosych. Ekstazyjno-bojowa atmosfera św. Teresy lub świętego Jana od Krzyża dawało większe radości miastu niż intelektualna medytacja ojców z nowicjatu nad Koczergą.

Ostra Brama stała się w tych czasach (początek XVII w.) świętą dzielnicą. Unicy z jednej strony u św. Trójcy, ortodoksi greccy u św. Ducha wreszcie Karmelici między oboma, to były elementy, z których życie nowe religijne zaczęło wyrastać.

Wtedy to zapewne karmel wesał bernardyńską aby odnowił obraz. Owa restauracja pierwsza zmieniała też malowane chustki i szaty. W obrazie dawnym triumfowała logika światła, teraz zaś jeśli chodzi o światłości i formę optyki, zapanował chaos. Chodziło braciom i ojcom o wyższe rzeczy, niż prawa fizyki. Te były gwałcone i psute.

Pierwotna szata artystyczna z barw szlachetnych znikła pod nową farbą i grubymi zwojami. Zapewne z tem wszystkim razem przemalowana tunika z czerwono, płomienną apoteozę, która związana jest z Niebowzięciem barokowych czasów.

Gruba chusta powlekła misterną i arystokratyczną głowę i szyję anielsko przegiętą, nie licząc się z żadną finezją. Surowość sióstr zakonu św. Klary była w powietrzu i całym Wilnie daleko od tego świata pełnego finezji, który sto lat przedtem szedł na północ z Kaffy na Krymie lub Sieny we Włoszech.

Klasztorna szata, grubo połamana prostaczo, nielicząca się z gotykami ani z arystokratyczną formą, którą ma u nas gotyk przedchodzący w renesans, oto świadectwo czasów z pierwszej restauracji obrazu.

Ze Madonny czcilo dawne Wilno Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra o tem wiemy. Przecież św. Kazimierz był jej wielbi-cielem i poszedł pod ziemię z hymnem na jej cześć go grubo.

Całe miasto żywiłowo oddało się było w XVI wieku pod obronę tej, która była Królowiczą Świętego Łaskami obdarzyła. Mieszkaństwo wznosząc mury śpiewało do Bogarodzicy jak wojsko pod Grunwaldem. Tatarzy byli blisko pod Klekkiem. Całe Wilno drgnęło wtedy i całe wyprostowało się życiowtwórczo. Katastrofa, która spadła ongiś na Kijów ominęła miasto—inna katastrofa, która spadła na Wielki Nowogród i Psków też powędrowała bokiem.

Z lęku, strachu, katastrofy wstał inny świat—wiosna nagle i plan radosny. Zawieszono obraz Madonny na murach bez Dzieciątka, z rękami, które miują i tonie miłosiernie, wiedzą, że na łonie matczynym wschodzi Chrystus-Bóg.

Wilno miało w tych dniach przecucie Imakulaty, rodząc ten Obraz. Miasto drgające życiem, pełne echa królowiczą świętego ubrało się w różę. Ale lilje jeszcze były w powietrzu. Z tem wszystkim szło przecucie zblizającego się grołu. Zdała już szedł wicher i niósł chmury czarne. Jeszcze Batory umiał zatrzymać burzę. Ale czasu w nieogodach rozerwane, w obecności jakiejś i indolencji rozpuszczono. Trzeba było wzmocnić ducha, ujednostajnić, zcałkować wszystko z powrotem.

Kardynał Hozjusz, dziecko Wilna, był uratował miasto z Warmji posyłając fanatyków. Szła praca prowadząca do formy, do duchowej siły, jezuitcka ewangelizacja bojowa, zbrojna w intelekt i dyscyplinę żelaznej woli. W tej pracy znaleźli się też karmelici nawołujący do źródła, do prostoty, do strzeżności i kontemplacji w duchu. Wielki i genialny Weldromin Rudzki nie był się pomylił kiedy ten archyhiszpański i arcyński zakon osiedlił był opodal własnej Cytadeli. Karmelici odnowili Obraz i ojciec Hilaryon w swej rzetelnej i arcycekawej książeczce.

Wtedy to przyszła idea sukienki złocistej. Wszystkie obrazy światło 17 wieku zaszły rodzici młotowe ryzy. Wekstacytynych widzeniach oko modlących widziało w jednych obrazach przedmioty świecące lub aureole strzeliście. To co widziano w ekstazie to wycinano z blachy i przygwożdżano do obrazów. Urodziły się te sandały srebrne, albo słupy, albo korony, albo szaty.

W Ostrej Bramie zobaczono sukienkę, płomień złoty strzelający w górę—rozwierający się na szczycie słońcem wielu promieni. Zamówiono u złotników sukienkę a przez otwory okienka pokazano lica i ręce.

Tak się urodził ten trzeci Obraz już związany z nami, z sukienką i półksiężycem na dole (dawni zabrali Szwedzi!) i wstającym słońcem góry Karmel. Była to Madonna zapatrzona w słońce mające wejść w łonie—Matka Boskiego Miłosierdzia, a jak Słowacki opisywał, gniołająca Księżyc pod stopami, leżąca ze słońcem na skroni.

Pierwsza Madonna była z epoki niemal Wit. Stwosza ale z oddechem już pełnym wiośniwym Boticellogo. Madonna ta pękła i arystokratycznie, godonna ta sformułowana należy do Wilna z czasów bitwy pod Klekkiem, bitwy pod Orszą, tych bitew, w których urodził się niesamowicie zdrowy duch Wilna.

Druga Madonna przyszła w tym samym obrazie z bernardyńską hegemonją i karmelicką. Była to zdrowa reakcja jezuitom, szukająca siły w tutejszości i samej ziemi.

Trzecia Madonna, która się narodziła w ekstacytynych strzelistościach dodała do renesansu pierwszego i klasztorowego boroku złocistości wschodniej ryzy. Cała Polska ówczesna zdobywała przepych i rozmach Wschodu i nie trzeba się dziwić, że na zamku warszawskim jest cebulka barokowo ujeta—wielkie tchnienie Władysława IV.

Cała Polska szła w barwę, w kolory wschodnich makat. Wystarczy spojrzeć na proroka Eljasza ową figurę wysoko stojącą na fasadzie kościoła Wszystkich Świętych przy Rudnickiej aby zrozumieć co za wpływ szedł od Wschodu w tych delach i piaszczach kiedy Smoleńsk zdobywano i konnica polska wjeżdżała triumfalnie na Kreml. Z tych to czasów wichury wielkiej i rozpędu Rzeczypospolitej idzie sukienka. Poszła skrzydła husarskie Żółkiewskiego i Sobieskiego.

Sukienkę zafundował karmel, tworząc trzecią Madonnę, dzisiejszy Obraz Cudowny. Przedtem był obraz świecki, pełen kolorów i ryzy Wilna świeckiego. W rękę karmelu Obraz rozkwitł i stał się szczytem religijnej sztuki na Litwie, kwiatem najdroższym i najbardziej wonnym.

W obrazie skupiły się różne światy. Renesans Zygmunta dał ciało, owo malowidło na desce będące fundamentem Obrazu. Ta sama epoka, która urodziła polskie Wilno urodziła też polski obraz, łańciski i katolicki. Bliskość ortodoksyj gzerunek pozwoliła wyprzedzić wizerunek Imakulaty. Franciszkańskie Wilno nietknięto anielskości lica. Oczy cudowne idą w Obrazie w głąb, zatem w tym samym kierunku, w którym patrzył się Mickiewicz w Noc Ściemnienią i przeszło Stuletniej Rozpaczy. Do Obrazu przybyła karmelicka strzeżność, owa złocistość i kosmiczność z których brał Słowacki się szybowania nad ziemią.

W Wilnie na Ostrej Bramie dzieła Niebawstęta w sobie zawiera najwsiętsze. Przedewszystkiem jest pierwsze życie miasta z czasów kiedy się podniósł mur obronny. Modlić się do tego lica Orszą, kiedy na wieki ważyły się losy tej ziemi. Poza tem jest zapatrzanie się w głąb, które i dziś Wilno obdarza wybranych oczami widzącymi podziemiem. I wschód cały jest płomienny z tą górą Karmel, która wzięła rozmach polskiej husarji—wschód niedouwierzenia dziwnie łańcisko ujęty w karchach. Jest wreszcie to, co jest Wilnem najprawdziwszem zapatrzaniem duchowym ale nazewnątrż czuj-nem, które wciąż musi być (takie jest Przeznaczenie) gdyż bez niego miasto samo pójdzie na śmierć i śnieć...

Mieczysław Limanowski.

Podziękowanie.

Wszystkim znajomym i krewnym naszym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi

ś. p. Bolesławowi Zdarzyńskiemu
a przedewszystkiem Wielebnemu Ks. Proboszczowi Kuleszy za okazanie wielkiej dobroci i serca—gorące „Bóg zapłać” składa
RODZINA.

Żądajcie wszędzie

najlepszej **CYKORJI** DOMIESZKI do KAWY i KAWOL

„GLEBA“

Sp. Ziemian. Producentów Cykorji w Włocławku.

Skład fabryczny w Wilnie „IMPORT“ ulica Rudnicka 25, telefon 630.

Spółdzielczy Bank

Cechu Rzeźników i Wędliniarzy

w Wilnie, ul. Wielka 64

zawiadamia Sz. Klijentów, że siedziba Banku z dniem 5 lipca 1927 r. zostaje przeniesiona na ul. Niemiecką 25, dom Cechu Rzeźników i Wędliniarzy.

Kasa Banku czynna od 9—14.

PAMIĄTKI Z WILNA

jak to: koronki, medale, obrazy, albumy, pocztówki, przewodniki, plany etc.

W wielkim wyborze poleca

Księgarnia Wacława Mikulskiego

Wilno, Wileńska 25, telefon 664.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa i S-ki

w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 7

poleca: albumy, przewodniki, plany Wilna, plakaty Mennicy państwowej. 4777

Warszawski Oddział Fabryczny

„Franko”
AZOO

MICKIEWICZA 4,

POLECA najwytowniejsze
CZEKOLADKI w 108 odmianach,
MARCEPANY,

Wielki wybór **BONBONIEREK.**

Dużo nowości. Towar otrzymuje się z Warszawy codziennie rano. 4770

NA RATY, solidny sprzęt radijowy amatorski.

RADJO

Kompletne instalacje z nowoczesnych odbiorników. 4778

CENY NISKIE.

Bezpłatne porady poleca

najstarsza firma Radijowa

w WILNIE.

Wileńskie Biuro Radijotechniczne

Mickiewicza 23. Tel. 405.

Popierajcie Czerwony Krzyż Polskiej.

Katastrofa samolotu „America“.

PARYŻ, 1.VII (Pat) W nocy nadchodziły sprzeczne wiadomości o kierunku lotu z miejsca wylądowania Byrda. Wedle informacji z godz. 2 min. 50 w nocy Byrd miał wylądować w Issy les Mouineaux w departamencie Sekwany. Jednakże depesza z godz. 4 min. 23 zaprzecza tej wiadomości. Radio z godz. 9 rano donosi że samolot Byrda przedleciałszy około godz. 3 okolice Paryża skierował się ku departamentowi Calvados i spadł do morza w odległości 200 m. na wschód od miejscowości Ver sur Mer. Byrd i jego towarzysze nie odnieśli szwanku.

PARYŻ, 1.VII. (Pat) Wiadomość o wypadku, jakiemu uległ samolot Byrda potwierdza się. „America” spadła do morza o godz. 5 min. 45 rano w odległości 200 m. od brzegu. Wedle informacji „Paris Midi”, załoga samolotu dotarła do łądu wpław. Dowódca sił lotniczych marynarki udał się na miejsce, gdzie spadł samolot Byrda.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE,

majątki, folwarki, ośrodki, miłny kapitałowe — pośredniczenia w kupnie i sprzedaży. DZIERŻAWY I PLACE MIEJSKIE. Lokaty prowadzone na pewne zabezpieczenie. Pożyczki oprocentowane. Dzierżawy majątków ziemskich. Szacowanie nieruchomości miejskich i wiejskich wg. cen rynkowych. KOSZTÓW PRZY ZGŁOSZENIU NIEMA. Komis niski do uzgodnienia.

Kaucjonowane **Wileńskie Biuro Biuro-Handlowe** ul. Mickiewicza 21, tel. 152. OGŁOSZENIA I REKLAMY DO WSZYSTKICH PISM. Fachowe pisanie podań i przepisywanie na maszynie. 4720

Wielkie Uroczystości Koronacyjne.

Uroczystość przeniesienia cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej do Bazyliki.

Wczoraj Wilno święciło niezwykłą uroczystość przeniesienia z Ostrejbramy do Bazyliki cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ulice Wilna zaroily się barwnym tłumem. Punktualnie o godzinie 5 tej po poł. przybyli do Ostrejbramy dostojnicy kościoła z J. E. ks. arcybiskupem Jąbrzykowskim na czele. Wśród przybyłych na uroczystości dostojników kościoła zauważyliśmy: J. E. ks. biskupa Tymienieckiego z Łodzi, biskupa sufragana Jąto wieckiego z Lublina, biskupa pińskiego ks. Łozińskiego, ks. biskupa Rosponda, sufragana krakowskiego, metropolity krakowskiego ks. biskupa Sapieha, arcybiskupa mohylewskiego ks. Roppa. Poza tem z miejscowych biskupów w uroczystości przeniesienia cudownego wizerunku M. B. Ostrobramskiej brał udział J. E. ks. biskup Bandurski i Michalkiewicz.

Przy rozgłoszonym bicie dzwonów i dźwiękach orkiestry, kapłani wileńscy uroczystie wynieśli cudowny obraz M. B. Ostrobramskiej wzdłuż szpalery, utworzonej przez przedstawicieli korporacji uniwersyteckich, skautów, strzelców i kilku innych organizacji. Wśród uroczystej cisy pochód otwarty przez procesję kościelną i duchowieństwo wyruszył w kierunku Bazyliki. Ulice, któremi kroczył pochód zaległy tłumy ludności miejscowej, witającej kwiatami cudowny wizerunek N. M. P.

Przy dźwiękach pieśni religijnych Cudowny Obraz wniesiono do Bazyliki, gdzie ustawiony został przed wielkim ołtarzem. Przez całą noc przed Cudownym Obrazem pełnić będą wartę honorową przedstawiciele organizacji społecznych. Jutro o godz. 10 ej rano na placu Katedralnym rozpocznie się właściwa uroczystość koronacji cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej. (S).

Udział Związku Strzeleckiego.

Program udziału Związku Strzeleckiego w dzisiejszych uroczystościach koronacyjnych został ustalony w następujący sposób: z przybyłych batalionów z okręgów grodzieńskiego, nowogródzkiego i wileńskiego został sformowany pułk Strzelecki. Dowództwo Pułku objął komendant okręgu wileńskiego mec. ob. M. Raczkiewicz.

Dowództwo pułku zarządziło: 1) wystawienie kompanji sztandarowej na placu Katedralnym, 2) ustawienie szpalery z 2 baonów łącznie z wojskiem wzdłuż ul. Wielkiej po obu stronach, 3) zamknięcie wylotu ul. Arsenalskiej i ustawienie kolumny czwórkowej wzdłuż ul. Arsenalskiej po lewej stronie, 4) udział delegacji na pl. Katedralnym.

Wilno na pogrzebie Słowackiego.

Wilnianin, który z gazet wyczytał szczegółowe opisy uroczystości sprowadzenia prochów Słowackiego od Gdańska do Warszawy i w Krakowie, pragnie dowiedzieć się pozatem nowin obchodzących go szczególnie. Chce posłyszec, jak na tych uroczystościach reprezentowane było Wilno. Pod tym kątem widzenia przyjrzymy się zatem niektórym fragmentom pochodu.

W Warszawie obecny był na uroczystościach przez Czesław Jankowski, który wraz z eskortą honorową literatów warszawskich towarzyszył pociągowi wiozącemu trumnę do Krakowa. Gdy na specjalnie zbudowanym przystanku obok dworca krakowskiego, na wiadukcie nad ulicą Lubicz, wśród płonących olbrzymich zniczów w zatrzymał się wagon ze zwłokami, trumnę wzięli na ramiona zebrani poeci. Byli wśród nich: K. H. Rostworowski, Emil Zegadłowicz, L. H. Morsin, J. Al. Gałuszka i w imieniu Wilna Witold Hulewicz. Zniesiona potem przez oficerów hebanowa trumna (ważąca blisko 400 kilogramów) zatrzymała się u stóp monumentalnych schodów, gdzie wysłuchano przemówień. W ciszy powolnej, przy blasku pochodni, niesiono potem szczątki do Barbakanu.

Była godzina 10 wieczór. Po niebie przewalały się posępne chmury. Razem z dymiącymi pochodniami składało się to na obraz niesamowicie piękny. Ledwo trumna umieszczona została w Barbakanie obok Bramy Florjańskiej, zaczął padać deszcz.

Wnętrze Barbakanu przedsta-

Wczoraj przybył do Wilna Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Wczoraj przybył do Wilna Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Pociąg Pana Prezydenta zjechał do wspaniale udekorowanego dworca wileńskiego punktualnie o godz. 19 min. 30 wśród dźwięków hymnu narodowego i huku salw armatnich.

Pana Prezydenta witał pierwszy metropolita arcybiskup Jąbrzykowski, następnie ministrowie Meysztowicz i Romocki, którzy przybyli dziś rano do Wilna. Następnie zameldował się Panu Prezydentowi inspektor armji gen. Burhardt-Bukacki.

P. Prezydent odebrał raport od oficera dowodzącego kompanją honorową 5 p. p. przeszedł przed frontem tej kompanji poczem witalny gromkimi okrzykami udał się na drugi peron, na którym zebrani byli przedstawiciele władz cywilnych i społeczeństwa. Tu witał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezydent m. Wilna Bańkowski następującą przemową:

Najczcigodniejszy Panie Prezydencie Rzeczypospolitej.

W imieniu starego polskiego Wilna witam Cię i składam podziękowanie, iżśś raczył odwiedzić nasz gród — gród Mickiewiczów i Słowackich, Lelewelów i Śniadeckich i tylu potem innych, co wraz po upadku Państwa zabrali się do potężnej twórczej pracy nad zakładaniem i kształtowaniem w narodzie podwalin, na których gmach odbudowanej Ojczyzny miał w przyszłości stanąć. Dziś, wierni idealom, w spuściznie po tych wielkich poprzednikach otrzymamy, witamy Cię jako najwyższego przedstawiciela Majestatu odbudowanej Ojczyzny. Na progu starej, a zawsze wiernej Ojczyźnie wielkiej strażnicy polskiej na kresach północnych, przyjm, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, chleb i sól.

Po przemówieniu prezydent miasta wręczył Panu Prezydentowi chleb i sól. Z kolei witali Pana Prezydenta Mościckiego ks. biskup Bandurski, przedstawiciel duchowieństwa prawosławnego, mahometan, dalej karaimi, wreszcie gmina izralicka.

Dalej przedstawili się Panu Prezydentowi superintendent ewan-

geličko-reformowanego zboru Jąbrzykowskiego.

Potem p. wojewoda Raczkiewicz przedstawił Panu Prezydentowi zebranych na drugim peronie naczelników urzędów państwowych i samorządowych oraz przedstawicieli organizacji społecznych.

Gdy Pan Prezydent Rzplitej wyszedł na plac przed dworzec daly się słyszeć gromkie okrzyki powitalne i rozległy się dźwięki hymnu narodowego. Ustawiony na placu przed dworcem bataljon 6 p.p. Leg. sprezentował broń, chorągwy zasalutował chorągwią. Równocześnie sprezentował broń szwadron 4 pułku ulanów. Po drugiej stronie placu przed dworcem ustawione były organizacje społeczne. Pochyliły się na powitanie Głowy Państwa szeregi sztandarów.

W tej chwili szwadron przybyczonej ulanów rozdzielił się na 2 plutony, z których jeden ruszył przed samochodem Pana Prezydenta.

Pan Prezydent w towarzystwie

województwa Raczkiewicza odjechał do miasta.

Wzdłuż całej drogi od dworca w stronę ul. Kolejowej aż do Ostrej Bramy tworzyły szpalery oddziały wojsk w polowych mundurach świątecznych oraz oddziały Zw. Strzeleckiego prezentując broń podczas przejazdu Pana Prezydenta. W dalszych ulicach utworzyły szpalery organizacje cywilne. Tłum publiczności, które przy wspaniałej pogodzie wyległy na ulice, witaly Pana Prezydenta okrzykami: „niech żyje“ i kwiatami.

Pan Prezydent zamieszkał w pałacu Rzeczypospolitej, przed którym wystąpiła pod broń warta honorowa.

Przyjazd dostojników państwowych.

W dniu wczorajszym rannym pociągiem przyjechał do Wilna Minister Kolei Romocki i Minister Sprawiedliwości Meysztowicz, szef protokołu dyplomatycznego Przędziecki i zastępca szefa kancelarji cywilnej Stefan Markowski.

Wileński Dom Tow.-Przemysłowy Br. JABŁKOWSCY

SP. AKC.

Wilno, Mickiewicza 18

TOWARY WŁÓKNISTE,
GALANTERJA MĘSKA i DAMSKA,
KONFEKCJA MĘSKA,
NORYMBERSZCZYZNA,
PORCELANA, CERATY,
PERFUMY, MYDŁA, MEBLE.

4775

Stadion sportowy na Pióromoncie.

W niedzielę 3-go i poniedziałek 4-go lipca odbędzie się na wolnym powietrzu

Wielkie Widowiska Batalistyczne

p. t. „Zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Racławicami”. Udział biorą: zespół artystów Teatru Polskiego w Katowicach, banderja krakowskich kosynierów, wojsko (artylerja, kawalerja, piechota) w historycznych kostiumach kościuszkowskich.

Inscenizacja: A. Kobryń, J. Leśniewski, J. Krokowski. W rolach głównych: J. Mazanek, (Kościuszko), K. Kijowski (Bartosz Głowacki). Ceny miejsc od 1 zł. Bilety zakupione na niedzielne widowisko dają prawo wejścia na mecz Zidenice mistrz Czechosłowacji — W. K. S. Pogoń”. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W. P. Sztrala. Początek widowisk: w niedzielę o godz. 3 popoł., w poniedziałek o godzinie 4 min. 30 popoł. 4780

Z Dyrekcji Celnej.

Dyrekcja Celna w dniu uroczystości koronacyjnych t. j. 2 lipca nie będzie czynna. (f)

Wydawnictwa wileńskie.

Na uroczystość Koronacji Obrazu Ostrobramskiego, firmy wydawnicze wileńskie przygotowały liczne broszury, obrazki i książki. Na czele tych wydawnictw postawić trzeba te, które wyszły z tłoczni artystycznej „Lux” (wł. L. Chomiński). Są to:

„Módl się za nami. Pamiętka Koronacji 2. VII. 27. w Wilnie. Podwójny arkusz blade-błękitnej tektury z obrazem Najświętszej Panny, przykrytym ruchomą sukienką. Wszystkie warstwy autentycznych. Cena 6 zł. Jestto wydawnictwo nowopowstałego Zakła-

du Fotochemigraficznego „L. L.”. Zwraca uwagę doskonałe wykonanie trójbarwnych kolorów ze zdjęć filtrowanych oryginalnie z cudownego obrazu przez Lud. Rakowskiego.

— *Gościom Wilna ku pamięci* tekst pióra Czesława Jankowskiego fotogr. prof. Jana Bułhaka. Lekko i zajmująco pisane, lotem ptaka obejmuje dzieje Wilna. Ilustracji 24, wszystkie śliczne. Nakład L. Chomińskiego. Cena bacznie niska 1 zł.

— *Zródła mocy* numer 2-gi Ostrobramski z wiera wyczerpującej artykuł prof. Remera o konserwacji i restauracji obrazu, natchnioną impresją o Nim prof. Li-manowskiego, lekki feljeton p. Cz. Jankowskiego, piękny wiersz p. Łopalewskiego i wiadomości bieżące. Szata estetyczna i bogaty materiał.

Program Uroczystości Koronacyjnych.

Dziś 2-go lipca.

- 10. Początek uroczystości na placu przed Bazyliką. Odczytanie reskryptu stolicy Apostolskiej o koronacji Cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny. Koronacja obrazu. Pontyfikalna Msza Św. celebrowana przez J. Em. Kardynała Aleksandra Kakowskiego. Kazanie podczas sumy, wygłosi J. E. Biskup Kazimierz Michalkiewicz. Uroczyste Te Deum.
- 11-ta. Msza św. pontyfikalna z kazaniem na placu Łukiskim. Jednocześnie Msza św., pontyfikalna z kazaniem litewskim na placu Orzeszkowej.
- 12 m. 30. Uroczyste przeniesienie Cudownego Obrazu z Bazyliki do Ostrej Bramy. Uczestnicy procesji przechodzą przez Ostrą Bramę.
- 14^{1/2}. Śniadanie-bankiet, wydane przez Arcybiskupa Metropolite Wileńskiego w salach Kasyna Oficerskiego.
- 17 m. 45. Otwarcie wystawy Ostrobramskiej w bibliotece Uniwersyteckiej w obecności P. Prezydenta Rzplitej.
- 20-a „Obrona Częstochowy” przedstawienie w teatrze „Lutnia”.
- 21-a „Książę Niezłomny” — przedstawienie „Reduty” w dziedzińcu pałacowym (ul. Uniwersytecka 8).

Minuta milczenia W momencie dokonanej koronacji Cudownego Obrazu rozlegnie się strzał armatni, po którym nastąpi uroczysta chwila milczenia dla oddania czci Najświętszej Marii Pannie.

Trybuna dla publiczności będą urzędowo w wylotu ul. Mickiewicza i Bonifraterskiej. Wstęp za opłatą.

Porządek procesji po dokonaniu koronacji.

1. Procesje kościelne z kościołów wileńskich.
2. Duchowieństwo zakonne i świeckie (niższe i wyższe).
3. CUDOWNY OBRAZ.
4. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu i Generalicji.
5. Batalion honorowy (wojsko i Związek Strzelecki).
6. Dalej postępują szkoły, organizacje społeczne oraz pielgrzymki.

Szczegółowy program uroczystości na niedzielę i poniedziałek podamy w numerze jutrzejszym.

wiało widok majestatycznie piękny. Trudno byłoby znaleźć w Europie budowlę, tak znakomicie nadającą się na ten rodzaj mauzoleum na przyjęcie trumny jednego z największych poetów świata. Groźne mury obronne, zwartym kręgiem otaczające katafalk, przybrane zielenią i oświetlone wielkimi pochodniami, z rozpiętym baldachimem chmurnego nieba — stwarzały legendarne scenarium podniosłego aktu. Katafalk w kolorze piaskowym, wysoki i poważny, na czterech narożnikach jak pilastrami podparty wystającymi lekko harfami, na szerokiej podstawie ze schodów, z rozpiętym nakształt namiotu orłem państwowym, oświetlony był dwunastu płomieniami w brązowych kandelabrach. U stóp katafalku, tuż obok wielkiej urny z ziemią krzemieniecką, spoczywał przez całą noc mały palisandrowy sarkofag z ziemią wileńską, z grubu ojca Poety przywiezioną. Ta prosta i piękna szkatułka szlachetnością kształtu wyróżniała się wyraźnie z pośród innych urn, których były aż cztery: wielka marmurowa z mogiły matki w Krzemieńcu, mosiężna z ziemią emigracyjną i srebrna z ziemią z mogiły poległych żołnierzy wielkopolskich. Przed nadejściem zwłok do Krakowa przeniesiona została uroczystość wraz z ziemią krzemieniecką z Muzeum Narodowego do Barbakanu.

Przez całą noc trwała nieprzerwana procesja tłumów, przesuujących się przed trumną Króla-Ducha.

Nazajutrz, we wtorek 28 czerwca, od samego rana padał równy, ciepły deszcz. Niebo zasnuło jedną szarą oponą. Od g. 7 rano groma-

dzą się w wyznaczonych odcinkach ulic delegacje z wieńcami i orkiestrami. Tuż obok Teatru im. Słowackiego (imponującą iluminowanego tysiącami żarówek) na plan-tach bije żółta barw wieńców od Wilna, trzymany przez dwóch studentów U.S.B., pp. Jerzego Leżeń-skiego i Ludwika Syta.

Tymczasem w Barbakanie gromadzą się rząd, przedstawiciele Sejmu, kler, literaci z Krakowa, Warszawy, Lwowa i Wilna. O g. 9 rozpoczyna się przed ołtarzem, wzniesionym naprzeciw trumny na wysokiej galerji, msza św. Potem delegaci wileńscy zabierają szkatułkę z ziemią i łączą się z akademikami niosącymi wieńiec. Deszcz pada coraz rzędszy, zmieniając się chwilami w ulewę. Długie wy-czekiwania, ponieważ pochód otwiera ją niezliczone delegacje, które mają kroczyć przed karawanem. Szarfy mokną, pozostawiając na bruku krwawe ślady.

Wreszcie, na dany znak, ruszają za wysoką tablicą „delegacja n osące ziemię”. Mijają Barbakan, gdzie trumna już czeka na dostojnym ponosowym karawanie, zaprzężonym w sześć białych koni, prowadzonych przez hajduków w historycznych kostiumach. Za urną francuską kroczą wileńscy akademicy z olbrzymim wieńcem z naszych palm ludowych, który wzbudza powszechny zachwyt, oraz pp. Czesław Jankowski i Witold Hulewicz, niosący ziemię z Rossy. Reszta delegacji wileńskiej, prof-wie Kolbuszewski, Koneczny i Oko, idą dalej, za trumną, wśród przedstawicielstw uniwersyteckich w to-gach. Za ziemią wileńską — urna z Krzemieńca i Poznańska, potem delegacje literackie: srebrny wieńiec

z Warszawy (Iwaszkiewicz, Lechoń, Horzyca i Wołoszynowski), grupa „Czartaka” (Zegadłowicz, Szantoch, Wiktor), teatr krakowski i in. Następnie poczet duchowieństwa — i wysoki rydwan.

A deszcz — to kropi, to leje. Z odkrytych czoł, z twarzy i ramion, cieką strugi wody. Sztandar na trumnie wygląda, jakby się z niego żywa krew sączyła. Wspianaj jest widok pochodu w Ryńku, gdy wąż skręca pod pomnik Mickiewicza, a dzwony kościoła Marjackiego wybijają spżowy rytm. Procesja, posuwająca się wolno, co pewien czas staje. Przemówienia w Ryńku i przed kościołem św. Anny... Wreszcie podchodzi pod Wawel od strony pomnika Kościuszki. Stoki Wawelu zasiane makiem głów ludzkich. Banderja krakusów. Z wżyn płyną dźwięki chóralnej kantaty. I w tej samej chwili zabrzmią dzwony katedry wawelskiej. Najgłośniejszy, stłumiony, niski, wstrząsający bas Zygmunta, który przedwiecznym sercem bije niezwykle wolno, majestatycznie...

U stóp Wawelu trumnę zdejmują z rydwanu, by nieść ją dalej na noszach. Ulewa nie ustaje ani na chwilę. Około g. 1 trumna zatrzymuje się na dziedzińcu wawelskim. Olbrzymi czworobok tworzą delegacje z wieńcami. Tuż przed trumną literaci, kler, oficerowie i urny z ziemią. Krużganki szczerlinie zapelnione publicznością. Środkiem arkady nawprost katafalku, udekorowane arrasami, zajęte: lewa — przez prasa, prawa — przez rząd, środkowa — pusta. Ukazuje się w niej Marsz. Piłsudski w mundurze. Wygłasza mowę, skrzętnie notowaną przez dziennikarzy, chwytaną przez mikrofon.

Po ostatnim słowie Marszałka wyżsi oficerowie biorą trumnę na ramiona, Marszałek ze swej loży salutuje długo, a tymczasem w milczeniu trumna, otoczona urnami, wysuwa się z dziedzińca. Do katedry wawelskiej wpuszczają tylko rząd, Seim i delegacje z urnami. Biskup Godlewski wygłasza kazanie, kardynał Sapieha odprawia egzekwie, przy pieniąch pięknego chóru. Potem trumna zniesiona zostaje do krypty, do której schodzi tylko Marsz. Piłsudski z członkami rządu.

I w tej samej chwili, gdy nad otwartą kryptą pochyła się krąg głów, przez witraż Mehoffera pada garść kolorowych promieni słonecznych, wprost na otwór krypty i otaczającą go grupę ludzi... Od tej chwili słone jasno świeciło przez cały dzień.

Szkatułka z ziemią wileńską złożona została u stóp czarnego marmurowego sarkofagu, między grobowcami Adama i Juliusza, tuż przy ołtarzku z mozaiką, wyobrażającą Matkę Boską Ostrobramską. Wieńiec wileński oddany został na przechowanie w zakrystji katedralnej, skąd wraz z niektórymi innymi złożony zostanie w Muzeum Narodowym. Mimo transportu kolejowego i mimo siedmiogodzinnego deszczu zachował się do ostatniej chwili w dobrym stanie.

Na temat reprezentacji Wilna nasuwają się pewne refleksje krytyczne. O ile same przedmioty hołdu, wieńiec i szkatułka z ziemią, były piękne, wyróżniające się pomysłowością i oryginalnem wykonaniem (wieńiec według rysunku prof. Ruszczyca wykonana firma ogrodnicza p. Gintowt-Dziewałowski), — o tyle delegacja wileń-

ska była stanowczo zbyt szczupła. Świat literacki reprezentowany był przez pp. Jankowskiego i Hulewicza, Uniwersytet przez trzech profesorów i dwóch akademików. Synod ew.-reform. przez delegację z ks. Janem Kurnatowskim i p. Czyżem na czele. Jest to naprawdę zbyt mało, tem bardziej, że delegacja, jak pisaliśmy, w czasie pochodu była rozbita. Krzemieniec z niemalym splendorem wystąpił 50 osób: ziemian, urzędników, oficerów, skautów, młodzież szkolną, nauczycielstwo. O Krzemieńcu we wszystkich gazetach było głośno. O Wilnie mało kto wspomniął, chyba o ziemi i wieńcu. Nie było ani artystów-malarzy, ani muzyków, ani młodzieży szkolnej, ani grupy ludowej. Nie było (co już traci ogromnym skandalem) przedstawicieli miasta Wilna. Magistrat nie uczynił literalnie nic, aby przyczynić się do uświetnienia pogrzebu Słowackiego! Inne miasta były reprezentowane przez swych prezydentów i wysłanników Rad Miejskich, niosły ogromne wieńce. Na zapytanie dziennikarzy delegacji wileńscy musieli milczeć, bo coś mogli odpowiedzieć?

Tak więc miasto młodości Jul-

jusza w Krakowie reprezentowała mała garstka ludzi, którzy mogli udać się tam z własnej inicjatywą. A pozatem o solidarności Wilna w wielkim akcie hołdu dla nieśmiertelnego Wieszczu świadczył tam, na królewskim Wawelu, dwaniemi, wspaniale coprawda i godne symbole: wieńiec z palm ludowych i skrzynka z ziemią z grobu Euzebjusza.

W. H.

JERZY REMER

Konserwacja Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i jego konserwator.

Cieniom Ojca...

Nauka o konserwacji zabytków rozwija się dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Badania uczonych tej miary co Alois Riegl, Cornelius Gurlitt, Herman Mutherrus, Jerzy Hager, Charles Buls, Paul Clemen a u nas Władysław Łuszczkiewicz, Stanisław Tomkowicz, Józef Muczkowski, A. Szyszko-Bohusz i wielu inn. ustalają pewne zasady i metody naukowe, które stają się fundamentem naszej wiedzy. Konserwacja a nie restauracja stała się zadaniem opieki nad zabytkami. Zanim jednak ta naczelna zasada uzyskała prawo obywatelstwa w nauce musiała przejść przez wiele stadiów rozwojowych, musiała stworzyć istną walnę z zapatrywaniami różnych szkół historycznych i pojęciami różnych wartości. Największym i najzaciętszym wrogiem konserwacji w nowoczesnym znaczeniu tego pojęcia był t. zw. furzym stylowy z jego znakomitym wyznawcą Violettem le Duc'em, genialnym odtwórcą średniowiecza, zwłaszcza w architekturze gotyckiej. Kult dla wartości historycznej zabytków, któremu holdują w pierwszych dziesiątkach XIX w., zarówno Francuzi jak i Niemcy napotyka w w. XX na stanowczą reakcję w postaci nowego pojęcia t. zw. wartości starożytniczej, wychodzącej z zasady, że „wszelka twórczość w sztuce ubiegłych wieków bezpowrotnie minęła”, wobec czego „rzecz człowieka jest, co najwyżej chronić go (zabytek) przed przedczesnym zanikiem”. Estetyczny punkt wyjścia tego kierunku, którego apostołem był wielki John Ruskin, uważający restaurację zabytków za równoznaczną i ich zniszczeniem i fałszerstwem. Wrogiem kultu wartości starożytniczej, posiadającej jeszcze do dzisiaj, zwłaszcza wśród t. zw. znaw-

ców sztuki, laików i estetyków, najwięcej powodzenia, okazali się znów wszyscy innego poglądu mianowicie t. zw. wartości nowożytnej, domagającej się „aby dzieło nowożytne stanowiło harmonijną i zamkniętą w sobie całość, objawiającą się w nienaruszonej formie i czystej barwie”. Każdy ślad zniszczenia przez siły przyrody (które nienegowała poprzednia teoria) należy usunąć, to czego brakuje uzupełnić i t. d. Dopiero dzisiejsza epoka, bogata coprawda w doświadczenia poprzednich dociekań, badań i teoretycznych stanowisk, zdobywszy po wojnie światowej olbrzymie pole działalności praktycznej dzięki również olbrzymim zniszczeniom i spustoszeniom na wielkiej mapie zabytków całej Europy—przystąpiła do ostatecznej likwidacji wątpliwych wartości, wysuwając samoistne metody i umiejętności. Dzisiaj konserwatorem może być człowiek, nie tylko wiedzący, ale umięjętny artysta, dla którego dzieło sztuki, świadczące o sztuce epok ubiegłych, jest przedewszystkiem utworem plastycznym, posiadającym w sobie swoistą historję, której wyrazem są formy w nich zamknięte. Ponieważ „istotą dzieła sztuki plastycznej—jak głosi pierwszy kanon naszej nauki—jest powierzchnia, którą to dzieło przy wykończeniu otrzymało przeto powierzchnia, powinna pozostać na zawsze nienaruszona”. Przedstawiając tutaj, oczywiście jako w skrócie, najważniejsze teorie idei konserwatorskiej i pierwszy postulat, z zagadnień technicznych, przystępujemy do omówienia spraw konserwacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zrozumiałą jest rzeczą, że obraz ten budził od dawna poważne obawy co do swego stanu zachowania. Umieszczony od wieków (naszem zdaniem od poł. XVI st.) na murze (bramy), prawie

Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



po restauracji dokonanej przez prof. Rutkowskiego przyozdobiony sukienką i koroną.

na otwartym miejscu, przystępny dla wszystkich, najszkodliwszym wpływów atmosferycznych, musiał, należało supponować, ulec pewnemu zniszczeniu, którego procentowość przedstawiała się pod znakiem zapytania wobec niemożności swobodnego zbadania obrazu t. j. wyjęcia go z poza ram ołtarzowych w kaplicy. Dostrzegalne gołem okiem ślady zniszczenia jak np. rysa, przechodząca przez twarz M. B., pokryta brudem i kurzem, budziły uzasadnione, jak się okazało, obawy rozluźnienia się poszczególnych desek płyty. Po wyjęciu obrazu z wieży pudła sosnowego, którego dno, czy ściana tylna, składająca się z 3 ch desek, była doskonałym elementem izolacyjnym, stwierdzono, że konsystencja drzewa t. j. 8-miu desek dębowych, stanowiących płytę, o znacznych wymiarach (2 m. x 163 cm.), jest w stanie znacznego zniszczenia. Polegało ono istotnie na rozluźnieniu się desek, związanych 3 ma wpuszczanymi w nie listwami i zasuwkami w formie jaskółczych ogonków, które gdzie niedługo wypadły. Tem samem egzystencja całego dzieła była z tej strony t. j. z powodu braku spoiwości płyty, najwidoczniej zagrożona. Świadomością tego stanu rzeczy podkrywała konserwatorowi obrazu zadanie przeprowadzenia robót nad wzmocnieniem płyty, co dokonane zostało za pomocą t. zw. parietowania, mającego na celu związać z powrotem rozluźnione deski (z których dwie spadają na oblicze Madonny) za pomocą przyklejanych listew pionowych w miejscach ich złączeń oraz za pomocą licznych listew poziomych, wpuszczanych pod tamte, które miałyby utrzymać płytę w jednej płaszczyźnie (zabezpieczając przed kurzeniem i rozszerzaniem się deski pod wpływem wilgoci i temperatury). Po przeprowadzeniu tych robót można było dopiero przystąpić do właściwej konserwacji obrazu tj. samej malatury. I na niej okazały się bardzo daleko posunięte ślady zniszczenia, dające się ująć w następujące rodzaje: dziury, powstałe na powierzchni tła i płaszczu wskutek przybijania wotów i szaty metalowej wprost do płyty drzewa, następnie uszkodzenie farby, spowodowane pęczkami, odpryskami i łuszczeniem się powłoki warstwy olejnej, pod którą znalazła się farba temperowa o cienkim podkładzie kredowym, najwyraźniej występująca na twarzy M. B. i prawie we wszystkich częściach (oprócz tuniki) jej ubioru, wreszcie gruba warstwa kurzu połączonego z wilgocią a tworząca powłokę błotnistą (zwłaszcza pod szatą metalową) W kolejności usunięto w pierwszym rzędzie tę ostatnią, z pod której ukazały się, pomimo wieloletniego zaniedbania, żywe barwy szat malowanych. Wszystkie dziury (a naliczono ich 2683) zostały założone gruntem kredowym i zapunktowane t. j. przez dotknięcie pionowe, pokryte kolorem tła, neutralnym, szaro-brązowym. Inne ślady od przysięgnię farby, na płaszczu, wypełniono gruntem i woskiem neutralnie zabarwionym, celem unieprzestępnienia wilgoci i

nowych w miejscach ich złączeń oraz za pomocą licznych listew poziomych, wpuszczanych pod tamte, które miałyby utrzymać płytę w jednej płaszczyźnie (zabezpieczając przed kurzeniem i rozszerzaniem się deski pod wpływem wilgoci i temperatury). Po przeprowadzeniu tych robót można było dopiero przystąpić do właściwej konserwacji obrazu tj. samej malatury. I na niej okazały się bardzo daleko posunięte ślady zniszczenia, dające się ująć w następujące rodzaje: dziury, powstałe na powierzchni tła i płaszczu wskutek przybijania wotów i szaty metalowej wprost do płyty drzewa, następnie uszkodzenie farby, spowodowane pęczkami, odpryskami i łuszczeniem się powłoki warstwy olejnej, pod którą znalazła się farba temperowa o cienkim podkładzie kredowym, najwyraźniej występująca na twarzy M. B. i prawie we wszystkich częściach (oprócz tuniki) jej ubioru, wreszcie gruba warstwa kurzu połączonego z wilgocią a tworząca powłokę błotnistą (zwłaszcza pod szatą metalową) W kolejności usunięto w pierwszym rzędzie tę ostatnią, z pod której ukazały się, pomimo wieloletniego zaniedbania, żywe barwy szat malowanych. Wszystkie dziury (a naliczono ich 2683) zostały założone gruntem kredowym i zapunktowane t. j. przez dotknięcie pionowe, pokryte kolorem tła, neutralnym, szaro-brązowym. Inne ślady od przysięgnię farby, na płaszczu, wypełniono gruntem i woskiem neutralnie zabarwionym, celem unieprzestępnienia wilgoci i

wzmocnienia warstwy podwójnej farby (temperowej, pierwotnej, dołnej i olejnej, wierzchniej). Z oblicza Madonny usunięto, o ile możliwe bez dotykania pendzlem, brud, który dawał fałszywą tonację, ciemniejszą niż była w rzeczywistości. Wymienione powyżej czynności, w słowach lapidarnie ujęte, nie dają pełnego obrazu zabiegów konserwatorskich ważonych na szali najdelikatniejszych wyczuć i rozumowanych dociekań i wniosków. O tych jeszcze słów kilkoro. Praca konserwatora, indentyfikowana jeszcze ciągle w opinii społeczeństwa, z pierwszą lepszą „robotą” malarską (w odniesieniu do dzieła malarskiego jak w tym wypadku), jest pracą ciężką (nawet fizycznie) i trudną. Każde dzieło sztuki żąda niejako wejścia w nie, zapoznania się z jego twórczym, materiałem, słowem ze stroną techniczną i formalno-artystyczną. Pozatem wymaga znajomości warunków, środowiska a czasem i człowieka-artysty, który je stworzył i „zaklął” w tajemnicę kształtów, jemu tylko znanych. „Odcyfrowanie” tego wszystkiego jest trudne, mówiąc popularnym językiem, nie tylko dla laika, ale i dla „rzeczoznawcy”, od którego trzeba żądać doświadczenia (praktyki) i umiejętności, opartej o wiedzę fachową i długoletnie doświadczenie. Wobec specjalizacji wiedzy, wielkiej dziedziny technologii materiałów, techniki malarskich i t. p., wybór artysty — konserwatora zwłaszcza w naszych warunkach jest kwestją zarówno fachową jak i sumienia, etyki, zwłaszcza gdy chodzi o tak cenną relikwę jak obraz M. B. Ostrobramskiej. Jako inicjator w wyborze prof. Jana Rutkowskiego, twórcy konserwacji naszego i całego kraju „Palladium”, muszę tę odpowiedzialność przyjąć na siebie. Tembardziej wypadnie mi dzisiaj, w dniu aktu koronacyjnego, stwier-

dzić, że zaufanie pokładane w nim spotęgowało się w świadomości wszystkich, którzy mieli sposobność widzieć go przy dwumiesięcznej pracy w dawnej Oratorjum Karmeitańskim i po fakcie dokonania konserwacji, której rezultatem jest obraz w oświeższym stanie. Człowiek usposobienia zakonnego, cichy i spokojny (spokojelem ludzi bogobojnych) wykonywał swą pracę jak zakonnik w pełnym powagi skupieniu, rozważając całokształt swej świętej (jak prawdziwe rzemiosło) pracy artystycznej, badając szczególnie za szczegółem, makrokosmos i mikrokosmos wielkiego dzieła sztuki, które w jego pojęciu było cudownem przez sam fakt plastycznego piękna i tych wzruszeń tysięcy serc, które miłośnie, w bólu i radości, obraz ten ukochały. Odgadywałam w ciszy pracowni tajemnicę obrazu, który rósł nam nie tylko optycznie i artystycznie, lecz dogłębnie, w sercach. I te, jego przedewszystkiem, wzruszenia, kontrolowane rozumem ludzi „niedziśniejszych”, udzielały się wszystkim, z którymi prowadził długie, wieczorne rozmowy o Madonnie z Ostrej Bramy. Wnikliwy wzrok konserwatora Rutkowskiego, przyjaźniący się z każdym pyłkiem farby i widzący w niej całe światy, epoki, ludzi i człowieka—artyste, budował formę po formie w naszych sprostzeniach, aż urósł nam do dzieła, z którego jeno okrucy możemy w tej chwili ujawnić. W tej zespołowej pracy, niezamąconej żadnymi ubocznymi myślami, był pełnym człowiekiem — twórcą i tem określeniem chciałbym postać prof. Jana Rutkowskiego na gruncie wileńskim w pamięci społeczeństwa utrwalić. Czekają na niego jeszcze inne zadania. Dwóch wielkich dzieł już dokonał: konserwacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



Oblicze N. M. P. Różnica w porównaniu ze stanem przed restauracją jest tu szczególnie jaszkrawo widoczna.

Prof. Jan Rutkowski przy pracy



nad restauracją Cudownego Obrazu.

Sen o obrazie.

W szafirowo-modrych mgłach jasnej nocy północnej, w falach jaśminowych wion, pochylając się ku gwarzącej o czemś tajemniczo a szybko Wilejce, śpieszącej z ciągłą, najpilniejszą wieścią ku Wilji-rodzicy, nurzając się w chłodnej rosie ziół litewskich dolin, błąka się myśl... rozmarza... śni... Oczy napełniają się widzeniem dalekiem... Odkrywają się rzeczy nieznanne, niepamiętane i malują się tak, a nie inaczej, w wyobraźni. Któż wiedzieć może, czy się tak działo zdarzenia? Wszak nie wszystko zamknięto i uwieczniono w martwej księgi. Jak woń kwiatów od setek lat napełniająca aromatem te wzgórze i doliny, tak wokoło zapisanych faktów wylęża się i tuli jak mgła nieuchwytna, fantazja, z rzeczy wiedzianych dająca obrazy nowe, splatająca, niby girlandy róż, marzenia, w ozdoby wciąż inne i nowe, bowiem myśl nie chce się z czarownych ogrodów widzeń uwolnić i rada błądzi po ich zaklętych ścieżkach i tajemniczych labiryntach, coraz inne tworząc cuda. Jakże szemrze ta przezrocza, złota w dzień, w nocy czarno-srebrzysta Wilejka... mówi to samo i tak samo błętnie nieustrudzenie, jak wtedy... jak wtedy... Oto taka sama seledynowa, zimna noc północna: pachną jaśminy i bukszpanowe kwatery ogrodu, na

czarnym stawku srebrzyste, śpią zastygłe w śnie łabędzie. Aleją powoli przesuwają się cienie. Lśni ciemno-fioletowy atlas i akasmit spity klejnotami włoskiej cudnej roboty mistrzów florenckich na stroju mężczyzny, z ramion opada mu płaszcz soboli. Zimne są noce dla syna Włoszki, w północnej jego dziedzinie, ale war krwi i plomień miłości ku litewskiej poddane, za żar scylijskiego południa starczy. Barbara kruczowłosa głowę, ciężką od warkoczy, przykrytych rębkiem białym, pochyla ku umiłowanemu; płaszczem szafirowym otula purpurową szatę w lśniących fałdach opadającą wzdłuż wspaniałej postaci. Płonące, czarne, włoskie oczy króla i siwe smutne oczy „Litewki”, wpatrzone w siebie z umiłowaniem, jakiego nie szukać drugiego podobnego na ziemi. „Najcudniejsza Pani moja, niechże raz w oczach Waćpani ujrzę wesołość, dlaczego zawsze taka żaloba? Moja smętna Litewko, czy mało ci korony i serca królewskiego? Czy mało ci tronu Polski, zamku wawelskiego, łabędzi wileńskich ogrodów?” „Sercem umiłowany Królu i Panie mój najmilejszy, nigdy najpokorniejsza sługa Waszej Królewskiej Mości nie pragnęła niczego, prócz miłości Króla i Pana mego. Za nic mi tron i korona, za nic mi dworan holdy. Mierzi mi i twóży ów wielki kasztel wawelski i wolę w ciszy moich Dubinek modlić się o pomyślność mego Pana i Króla najmiłościwszego. Tam, w

Krakowie, zajrzę mi owych łask królewskich wszystkie możne niewiasty dworskie, a pany polskie uragać będą pocichu mej mowie i obyczajom, bom z Litwy rodem i w Koronie nie bywała. Trwożę się wielce, że o mnie szarpać się będą oba narody, że wypierać się będzie Litwa polskiej królowej, a Polska nie ukocha litewskiej księżnej”. „Matką obu narodów się staniesz Barbaro i matką Jagiellonów, jeśli Bóg pozwoli”, zapewnia ją królewski jedynak i ostatni z dynastji litewsko-polskiej. „Stań się wola Jego i Twoja najmilejszy Królu i Panie mój”, skłania głową Barbara, w pół przy- mykając oczy i przyciskając wąskie ręce na piersi, kędy się oszalałe nie radością, ale trwożą, kołaczę dzikie, rozkochane serce tęsknej Litewki. „Będę dzieliła Twój tron gdy Ci nań wstąpić śmierć rodzica rozkaże, Twoja wola, moja wola, moje serce Twojem. Ale Panie! Panie i Królu mój, dla mnie samotna cela, kędybym trwała na modlitwie za pomyślność obu narodów Litwy i Korony, za mego Pana i Króla i w oczekiwaniu Jego powrotu, oto coby przystało dla pokornej sługi Waszej Królewskiej Mości”. „Nigdy, chcę pięknością Twoją napełnić oczy ludu gdy staniesz jako królowa w połocistych szatach, i koronie by modlił się do Ciebie jak do madonny, bo nie ma łaski, którejby za Twą przyczyną nie udzielił”.

Królestwo moje nie z tego będzie świata, szepnęła, „ale otom służebnica Pańska, niechże mi się stanie wedle słowa Twego”. Stali na terasie, białe marmury lśniły jak lody tej krainy, daleko, w puszczy grały rogi myśliwskie, pachniały drzewa, opodal ostrzegawczo szemrały rzeki, łabędzie, zbudzone, porwały się po czarnej wodzie jak anioły, broniąc od złej doli ludzi milujących i rozpostarły skrzydła przed nimi. W srebrnym blasku pochylona, zadumana stała Barbara, Król Zyg-munt wielkie swe, południowe oczy poił bladym smętkiem córy północy. Złe nad nimi, mieniły się na ciemnym niebie konstelacje. U od-drzwi pałacu, w promieniu światła z głębi komnat, stała gromadka ludzi. Król zwrócił się ku nim. Ujrzał włoskich swych artystów: lutnistę, kochanego Berkwarka, malarza i architektów włoskich, z którymi rad przestawał o upiększeniu miłego Wilna nieustannie myśląc. Właśnie mu mistrz włoski, przez rodziców przysłany z Krakowa świeżo przybyłego młodziana, nieznanego jeszcze, przedstawił i chwalił, iż tyle ma do ucznia zaufania, że powierzył mu obstatunek panów rajców wileńskich, wymalowania wizerunku madonny dla ozdoby Bramy miejskiej i ochrony od nieprzyjaciół oraz złej przynudy sławetnej stolicy W. Księstwa Litewskiego. Król łaskawie pomysł i intencję pochwalił, Barbara uśmiechnęła się lekko do złęknionego,

wpatrzonego w nią młodzianka. — — — — — Wielki świecznik brązowy o sześciu woskowych świecach mru-ga i cieniami po białych ścianach celi wodzi, figury na nich dzwonne wyrzynając. Nieznany młodzian z dalekiej krainy w osłupieniu patrzy... Jakież tam trwogi i niedole... Oto żalobne płacze po największej w tej krainie miłości, oto gwar bitew i jęki mordowanych, oto czerwone łuny pożarów buchają jak z otchłani piekieł, raz porazu, oto kule biją i trzaskają samopaly, oto śpiewy śmiertelnie smutne i płacze ciche, błagalne, oto sześć bohaterkiego oręza i hymny triumfu chwały, radości... Lunie się to i kłębi po ścianach, leci gdzieś i ginie, jak pyłek dróg mlecznych w nieskończoności. Miasto cierpienia cierpliwego, możnego i cichej, dostojnej radości, jakąż ci dać pomoc, jakie palladium w tej doli-niedoli co ma się stawać przez wieki całe? Daleki, nieznanny wędrownik — artysta, zbliża się do wielkiej deski z dębów litewskich ciężej, pokrytej masą do malowania gotową. Jak w sennem zachwyceniu bierze za pędzle, szeleszczą mu biele jakieś w koło... Czy to anioły pomagać przyszli, czy sfrunęły łabędzie ogrodów Barbary? Powiew piór śnieżnych, chłodnych czuje. I oczy widzi miłujące, a smutne, spuszczone ku ziemi w zadumaniu o niebie. I usta widzi przesłodkie, całowaniu Królewskiemu podatne a wieczności przysięgające miłowanie nieustające. „Madonno!” modli się nieznaną chłopię przybyłe z gajów pomarańczowych błękitnej Italji, w chłodną, seledynową noc litewską. Ręką błądzi mu po wielkiej, pustej przestrzeni deski dębowej, bezwiednie prawie, jakby nie on, a moce jakieś niepojęte malowały. Oto wielkie, smutne oczy pa-trzą ciemne, z pod powiek spuszczonej w Królewskiej pokorze służebnicy Pańskiej. Oto usta, wie-czyście miłujące, stulone, jak pę-bładej róży, oto płaszcz szafirowy się miota koło głowy schylone oto ręce przyciskają serce, w które miłość bolesna siedemset i siedemkroć męczów wbiła. Powoli tworzy się obraz i powoń gaśnie, usypia słodkim, wie-czynym snem nieznanne pachole, tajemnicze narzędzie woli niepojętych potęg. Obraz gotów. Madonna stanie u murów Wilna i bronić będzie miasta swego Boleć z nim, i panować królewską władzą, lub w tajemnicy część odbierać, trwać na czujnej straży nieustającej pomocy, pochylać się ku ziemi, by lepiej jej skągi słyszeć, i uśmiechać się ku mężnyrco się nie skarżą. I wszystkie n-dze, waśni, bóle, cierpienia, do m-łosiernego przytulać serca, by tych cierni wyrosły purpurowe r-że wiecznych chwały. ... Tak się jakoś śni i marzy stóp Ostrej Bramy. Hel. Romer.

Królowa Polski.

Przed paru tygodniami Agencja Telegraficzna Litewska „Elta” wystosowała przed forum świata protest przeciwko rzekomej koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej na Królową Polski. Taki sam protest podjęła również Grupa Białorusinów, zgrupowanych w Pradze Czeskiej.

Pomijam niewłaściwą stylizację tych protestów. Wszak w kościele katolickim korony drogocenne nie są układane na skroni Bogarodzicy, lecz tylko koronuje się niemi Cudowne Jej Obrazy! Taką była powszechna praktyka Kościoła od VIII wieku począwszy i taka, a nie inna była myśl XVI-wiecznych i XVII-wiecznych pomysłów koronacyjnych Cudownych Najświętszej Marii Panny Obrazów.

Każda kościelna encyklopedia powie, że w XVI w. O. Kapucyn Hieronim z Forli wielki czciciel Bogarodzicy, zachęcał lud do koronacji obrazów Niepokalanej, najbardziej wielbionych w okolicy, a w XVII w. Dziekan Kapituły Watykańskiej Aleksander Sforza Pallavicini złożył fundusz na zakup dwóch lub trzech złotych koron rocznie do Obrazów lub Posągów cudownych, dotąd nie ukoronowanych w Rzymie a nawet poza Rzymem. Wiadomo, że z jego fundacji były korony Polskich Cudownych Obrazów—M. B. Częstochowskiej (1717), M. B. Trockiej (1718) i M. B. Św-to-Michałskiej w Wilnie (1750).

Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



w toku prac restauracyjnych. Na fotografii widoczne są ślady świętego zamknięcia specjalną substancją szpar i dziur od gwoździ.

I kwietnia 1656 roku Jan Kazimierz, za poradą Ojca św. Aleksandra VII, w Lwowie w katedrze polecił całą Rzeczpospolitą Matce Najświętszej i śluby złożył znamienne. Znamy je i wielkodusznością ich treści do dziś dnia zachwycamy się. Lecz nie tylko złożył te śluby Jan Kazimierz, bo i senatorzy i liczna szlachta Obu Narodów z Andrzejem Trzebickim, biskupem podówczas przemyskim, wicekanclerzem na czele padli na kolana i to samo powtarzali przed obrazem N. M. P. Łaskawej. „Wielka Boga-Człowieka Matko i Najś-

Wszystkie tytuły królewskości Marii płynęły z naszej rycerskiej czi ku Bogarodzicy. Od zarania naszej historii naczele nasze; mocy i potęgi mocarstwowej szła „Bogarodzica”. Pamiętamy wszyscy dobrze, że też „Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławienia Marya” prowadziła na zwycięski bój Polskę i Litwę na czele z pierwszym królem Polskim, a zarazem Wielkim księciem Litewskim pod Grunwald w r. 1410.

Cześć ku Marii rycerska, królewska, książęca, cesarska, monarchiczna z Polski przeszła do Litwy i do Białorusi, z Litwą związaną. Pieczęć królewską niezatartą w historii, pod tytułem Bogarodzicy, jako Królowej Polski, położył pobożny nasz król wielki książę Jan Kazimierz. Wszak wszyscy znamy „Potop” Sienkiewicza.

królestwa mego przeciw nieprzyjaciółom błagam w pokorze.

A ponieważ zobowiązany wieloma dobrodziejstwami Twojemi, pragnę wraz z ludem moim jeszcze więcej i gorącej Ci służyć, Tobie tedy i Synowi Twemu, Panu N. J. Chrystusowi przyrzekam w imieniu swym, następców mych i moich ludów, że według wszelkich sił będę szerzył nabożeństwo i cześć Twoją i Syna Twego po całym królestwie swym. Przyrzekam nadto i ślubuję, że jeśli za Twojem przemożnym orędownictwem i za zmiłowaniem Syna Twego odniosę zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi zwłaszcza nad Szwedami, którzy zwalczają i wykorzeniają nabożeństwo i cześć Twoją i Syna Twego będę się starał... aby ten dzień corocznie... uroczyste... był obchodzony... Gdy zaś jasno widzę ku wielkiej boleści mojej, że to za jęki i uciski ludzi niskiego stanu Syn Twój, Sprawiedliwy Seczęnia, zysła na królestwo moje plagi moru, wojen i innych nieszczęść przez tych lat siedem, przyrzekam nadto i ślubuję, że po nastaniu pokoju dla uniknięcia nieszczęść szczerze wybadam wszystkie stany i dołożę starań, aby lud królestwa mego był wolny od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków. Spraw to o Najłaskawsza Pani i Królowa, a jakoś mnie dostojnikom moim i stanom dała myśl złożenia tych ślubów, tak też uproś u Syna Twego łaskę do ich wykonania. Amen, Amen.

Reminiscencje Ostrobramskie.

Na uroczystą, pełną tęskliwej powagi, nutę modlitewną wznosił się ów hymn powitalny przy odsłonięciu cudownego obrazu N. Marii Panny Ostrobramskiej, jak wiadomo, uchodzący powszechnie za kompozycję wyłącznie moniuszkowską. Wiemy jednakowoż z pewnością, że wielki muzyk nasz zwykł był ilustrować podniosłymi dźwiękami swej muzyki li tylko utwory poetyckie wyższej miary. Jakoż jak się dowiadujemy, do prostych o kantyczkowej niemal formie słów hymnu autora nieznanego, jak się zdaje pochodzącego z przełomu XVIII—XIX stulecia, pierwszy skomponował muzykę skromny wileński metr fortepianu Pieńkowski, którego imienia doszukać by się można wśród makulatury nutowej wyczerpanego d. s. katalogu Lambecka, wydanego przed pół wiekiem w Wilnie. Pieńkowski należał do typu oryginałów wileńskich muzyków w rodzaju sławnego majora Wilkowskiego, który arfinetem swym i śpiewkami bez ceremonii nieraz zabierał czas drogi zacnemu mistrzowi Moniuszce. Autorowi dziwacznych niekiedy utworów muzycznych p. metrowi Pieńkowskiemu udało się jakoś stworzyć, w 70 lat wstecz, podniosłą nastrojem muzykę do słów niekunsztownego hymnu „Witaj Panno nieustanną — Cześcią wszystkich ludzi, Choć żadnego śmiertelnego — serce nie wzbudzi...” Przeharmonizował ów utwór Pieńkowski znakomity organista kość. św. Jańskiego, grywający również bardzo często w Ostrej Bramie St. Moniuszko. Taką tradycję o hymnie rzeczowym przechował poważany artysta muzyk wileński Ign. hr. Ledochowski, którego kult dla genialnego autora „Litani Ostrobramskich” powszechnie w Wilnie jest znany. Moniuszko, który przebywał w Wilnie i stworzył tu oprócz „Halki” i cudnych

Jesteśmy u źródeł państwowej czi Rzeczypospolitej ku Bogarodzicy. Bogarodzica nie tylko jest Polską Królową, lecz i Litewską, Ruską, Pruską, Mazowiecką, Żmudzką etc. Kto nie wyparł się swych przejaśnych dzieł i krzepiącej tradycji, ten w tytule „Królowej Polski” będzie miał cudowne ziarno nabożeństwa swego ku Marii i krzepić się będzie tą myślą, że jego „królowa” jest zarazem królową nieba i ziemi.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że rzymski dekret koronacyjny Cudownego Obrazu M. B. Ostrobramskiej w części pierwszej obejmującej prośbę Metropolii wileńskiej do O. ca Świętego o zezwolenie na Koronację Cudownego Obrazu Ostrobramskiego przypomina również i tradycyjny tytuł: Polski Królowej. Sądzi my więc, że Naród Litewski i Białorusini na forum katolickiego świata więcej zyskali nie swoim protestem, lecz dopełnieniem słusznych królewskich tytułów Bogarodzicy. Na forum bowiem niekatolickim ten „nieściśle” ujęty protest wprowadzi tylko coraz większy zamęt religijny i niesłuszne uprzedzenie do Kościoła Katolickiego.

Zalecany przez p. prof. Albina Herbaczewskiego zwrot ku duchowej tradycji, w sprawie „Królowej Polski”, jak i w wielu, wielu innych kulturalnych sprawach bardzo się przydał naszym braciom Litwinom i Białorusinom.

P. Sankowski

kolekcjonerem dzieł sztuki i pamiątek, lecz niestety bardzo różnej wartości, a często wprost rozmyślnie sporządzonych dłań, jako profana i megalomana śmiesznych wprost falsyfikatów, osobliwości różnych, które po śmierci tego manjaka były wyprzedane na licytacji, jako rzeczy częstokroć bezwartościowe. Dawniej Karmelci wileńscy, może nie w takim stopniu jak gdzieindziej Benedyktyni, żywiąc kult dla sztuki, uprawiali ją w klasztorze tutejszym najgorliwiej. Nawet na schyłku wieku XVIII sam ich przeor Maurycy Peżycki (Kraszewski błędnie w „Ikonotece” swej nazywa go Krzyckim, jak to sprawdziliśmy porównując „Tekę Wileńską” z dawną rubrycellą karmelicką) uprawiał z zamiłowaniem grafikę kopersztichową.

Podobnież w klasztorze Karmelitów przy kość. św. Jerzego rytował na miedzi inny zakonnik x. Karega. Skromnie podpisujący swe sztuchy imieniem Mauritius przewielebny ks. Peżycki szychował nie tylko liczne duże i małe wizerunki N. P. Ostrobramskiej, lecz nadto inne święte obrazki, tudzież w początkach XIX w. konterfekty Napoleona i jego marszałków. Ciekawy zbiór graficznych tego rodzaju osobliwości posiada Wydział Sztuk Pięknych Wszechnicy Batorskiej. Zbiory odnośnie nabyte zostały u s. p. Ant. Szutinskiego oraz u żyjącego kolekcjonera wileńskiego p. K. Weckuna. Tak więc jeszcze przed objęciem katedry szychcharstwa w dawnym Uniwersytecie Wileńskim przez prof. Wilhelma Saundersa pierwsi Karmelci już robili medzioryty w Wilnie. Gdy przed dwudziestu laty Warszawa urządziła staraniem biskupa Ruszkiewicza i ks. kanonika Skimbro-

wicza wielką wystawę Maryańską, z Wilna przesłał był obecny czi-najdostojniejszy jubilat biskup wileński Ed. Ropp znakomitą kolekcję zabytków skarbcowych z Katedry, kościoła Bernardynów i fary Trockiej. Nadto wystawa otrzymała od wileńskiego starożytnika L. Uziebły obfity zbiór rycin od wieku XVII, poświęconych kultowi Marii, a między niemi obrazki szychowane w Wilnie, a także patenty, broszury i książki historyczne. Były tam i bardzo ciekawe rzeczy Ostrobramskie.

Słusznie bładają historycy i malarze-archeologowie, że niepodobna określić nawet w przybliżeniu daty powstania obrazu N. P. Ostrobramskiej. Ale dlaczego dotychczas nie zostały dokonane skrupulatniejsze poszukiwania inwentarzy, tudzież innych manuskryptów karmelickich, pochodzących z klasztoru przy kościele św. Teresy? Klasztor ów zamknięty przez moskali w r. 1841 nie postradał wówczas i dawniej jeszcze wszystkich dokumentów swego cennego archiwum. Przecież znaczna część dokumentów owych, jak może mało kto wie, ulokowaną została w archiwum zakrystji kościoła Wszystkich Świętych, zawiądanego wówczas przez Karmelitów innej reguły, mianowicie tak zw. trzewickowych. Niestety cenne resztki owego archiwum Karmelitów bosych, jak również Karmelitów świętojskich nie miały tu wzorowej opieki. Część tych drogocennych pamiątek rozpraszała się nawet po nieegzystujących już dziś antykwariach wileńskich. Obecnie w kość. Wszystkich Świętych, od dłuższych już lat panuje należyty ład i kulturalna opieka nad zabytkami.

Diaulos.

Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



przed ostatnią restauracją, ślady zniszczenia szczególnie widoczne na obliczu Madonny, prawie całkowicie zatartem.

Kurjer wydawniczy.

Koło 25 czerwca opuści drukarnię regionalna powieść mec. Antoniego Mil era pod tyt. „Powołanie”. Autor osnuł treść swej pracy na stosunkach kleru litewskiego w epoce lat 1890—95, zawzięcie broniąc swej religijno-kulturalnej placówki. Powieść kończy się artystycznym obrazowaniem tragedii krojańskiej, głoszącej wówczas w Europie. Czasy względnie bliskie (1893), a już nieznanie obecnemu pokoleniu. 4648-0

WALERJAN CHARKIEWICZ.

Święto rycerskie.

Widzę je... widzę... Te tłumy niezliczone, niespokojne, podniecone, pełne ruchu, buntującego się przeciw wszelkim tamom... Widzę setki tysięcy oczu — roziskrzonych, promiennych, oczu dzieci i genialnych poetów: chciwych wrażeń, apczywie chwytających wszystko — od kamienia pod nogami do jasnego błękitu niebios!...

Jeden jest punkt, widoczny prawie dla wszystkich, jeden magnes, rzykuwający wzrok każdego: sztandar czerwony z białym orłem na smyczkach odwiecznego zamku... Oto potęga dawna, miniona, już legendarna połączyła się z potęgą nową, rwącą się do lotu i razem wskazującą zawrotną drogę — w górę i w dół!...

A gdy strzał armatni szarpnie pokojem powietrzem, uderzy o zastawę mury tęczącego nowym życiem grodu i poleci dalej głosić dosną nowinę triumfu Świętości, wówczas zginie gdzieś wielotysięcz-

ny tłum, stanie się jedną olbrzymią istotą, mającą jedną słodko-bezradną myśl. Jedno głośno bijące w piersi serce i jedne usta, szepczące słowa modlitwy...

... „Matko najczystsza... Matko naślizniejsza... Matko niepokalana... Do świętego, najszlachetniejszego w języku ludzkim wyrazu „matka” — najpięszotliwsze, czyste, z głębi serca wydobycie — dodane są określenia... „Wieżo Dawidowa... Wieżo z kości słońcowej... Dmie złoty... Bramo niebieska”...

Uśmiech opromienia złębioną duszę... Myśl cicho — cichuteńko szepce: „Brama”... Nawet wyraz ten sam... Jest coś cudownego i tajemniczego w naszym polskim stosunku do Bogarodzicy... Czemu tak się złożyło, że z imieniem Panny Najświętszej łączy się u nas nietylko poczucie największej świętości, ale i największej siły?

Czemu w dziejach naszych Ona nie raz, nie dwa występowała jako ostatnia nasza obrona? Czemu słowa modlitwy: „Pod Twoją obronę uciekamy się” znaczą nietylko i nietylko: „Ratuj nas”, ile — „Pod

Twoim przewodem walczyć będziemy, dla Ciebie zginąć pragniemy!”... Od czasów dawnych, kiedy skrzydlate rycerstwo śpiewało przed bojem „Bogarodzice”, poprzez cud Częstochowy, aż do jęków rozpacznych przed Ostrą Bramą, gdy Murawjewa ręce zakrawione do Niej wyciągał, — służbę wierną pełnił, na straży spokoju jej Królowej stał Naród Polski — defensor Mariae!...

Madonny polskie to nie są słodkie Dziewczęca włoskie, nie są pełne prześwieśleń tajemnicze Matki niemieckie, nie są smutne, bolesne rosyjskie „Bogorodicy”, — łączą w sobie wszystkie te pierwiastki i mają jeszcze coś, co w niedźmym, ubogim języku ludzkim można tylko w przybliżeniu określić mianem „królewskości”...

Maria — rozkazuje Polakom, Maria — prowadzi Polaków, Maria — wymaga od Polaków zdolności do walki i ofiar, żąda czystości i rycerskości... Dlatego święto Marii jest świętem rycerstwa...

Więc gdy strzał armatni oznajmi tłumom tysięcznym radosny moment kornego złożenia holdu swej Królowej przez Naród Polski, kie-

dy nastąpi najgłośniejsza z głośnień chwila milczenia, kiedy chora dusza każdego człowieka aż krzyknąć będzie, wstrząsając sumieniem, — wówczas, prawie bezwiednie, tysiące ust zaczną szeptać słowa przysięgi, tysiące serc zapagną walki i ofiary, — a wszyscy zespolą się w jedno i tą jednością będzie: Naród — Rycerz!...

Dzwony uderzą... Dzwony zachwają, zadźwięczą, roześmieją się... Weszło pogodnie...

Może ludzkie drgnie, poruszy się, popłynie... Barwne radosne, potężne... Oczy, blaskiem wewnętrznym o-promienione, znów chwicie szukać zaczną coby się dało zagarnąć, zabrać ze sobą na zawsze...

Myśl oczyszczona, wyzwolona — poleci w dół... Płynie pochód... Oto idą ci, którzy władzę trzymają, którzy Naród reprezentują, Dostojnicy...

Chcicie oko chwyta każdą postać, zagarnia, chowa przedziutko do skarbcza swej pamięci...

Oto w fioletach, purpurze lub bieli — dusz wodzowie... Za nimi — Królowa — Panienska Przeczysta w słońce, księżyc i gwiazdy strojna...

Kolana się kornie uginają... Wzrok mgła przesłania... I znów płynie rzeka ludzka... Oto reprezentant Najwyższy, nauki i cnoty obywatelskiej rycerz... Dalej tłum barwny...

Mundur generalnie obok czarnych strojów cywilnych, czapki wojskowe z orłami obok cylindrów... A przedewszystkiem jeden dziwny strój — mundur błękitnawo-szary... Mundur, który posiada tylko — On!

Oczy się śmieją radośnie: dobrze jest, że podczas święta rycerskiego Żołnierz Najstarszy idzie na czele rządu Narodu wolnego... Płyną i płyną fale ludzkie...

Polska, Polska cała przechodzi przez wąskie kręte uliczki wileńskie...

Ginie to Wilno — skromne i biedne — wśród blasku i barw ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej rzuconych na szary bruk wileński...

Oczy jeszcze usilniej szukają... Oto idzie główny reprezentant ziemi, którego imię związane jest z ogromnym beznadziejnym wysiłkiem Polaków — żołnierz, skupiający się pod sztandarami polskimi — hen — na ziemiach dzisiaj już — obcych!

Oto idą wodzowie twierdzy najpotężniejszej po Ostrej Bramie, twierdzy przez Króla — Żołnierza złożonej, przez Żołnierza wskrzeszonej...

Tęgi barwne, wspaniałe... Berło — symbol majestatu — ze znakiem Pogoni, która przez tyle wieków razem z Orłem naprzód się rwała!

A na czele tych dostojników — Rektor Magnificus — uczony i żołnierz!

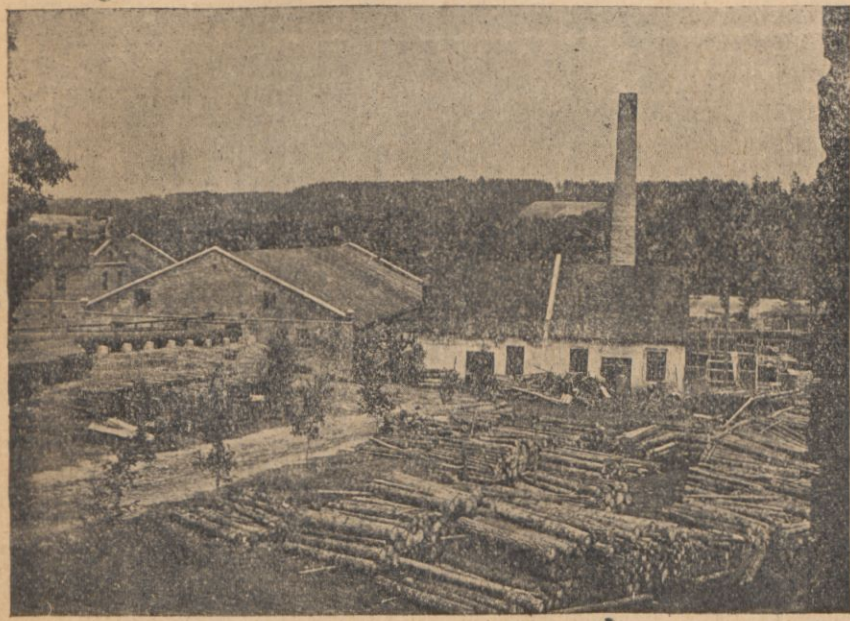
Niech głośnie biją dzwony, niech swobodnie oddychają piersi, niech łapczywie chwytają wszystko rozradowane oczy, niech mocniej kołacza serca.

Królowa Korony Polskiej władzę wieczystą obejmuj!.. Przenajświętsza i przepiękna wraca nie do pałaców królewskich — na posterunek rycerski — na mury obronne!

Ostra Brama rośnie, potężnieje... Symbolem się staje rycerskości czystych dusz, nadzieje zwiastuje zwycięstw wspaniałych, niezłomności, której wzorem jest baszta forteczna; — i drogę wskazuje: poprzez bramę, w dal jasną, hen!..

Życie gospodarcze.

Grzegorzewo.



Ogólny widok zakładów przemysłowych „Grzegorzewo“.

Zakłady przemysłowe „Grzegorzewo“.

Dotychczas przemysłowcy nie wykorzystali dostatecznie eksploatacji leśnej na Wileńszczyźnie, która jest jedną z najbogatszych w drzewostan dzielnicy Rzeczypospolitej. Ograniczyli się bowiem do wżożonego eksportu surowca, lub półfabrykatów, nie dbając wcale o uzyskanie gotowego produktu.

Przysłowiowy jest u nas wywóz wiklin (162) do Niemiec, skąd później sprowadzamy wszelkiego rodzaju plecionki, wyrabiane z naszego surowca.

Dowiedziano to samo było z papierówki, którą na potęgę wywoziło się do Czechosłowacji, Niemiec i Francji, skąd później sprowadzali tekturę, papier i t. d. za które płaciliśmy 20—50 razy tyle, ile uzyskaliśmy za surowiec.

Krajowa bowiem produkcja tektury i papieru pokrywała za ledwie 60 proc. naszego zapotrzebowania. Pozostałe 40 proc. sprowadzaliśmy z zagranicy. Ten stan trwał do niedawna. Przed dwoma laty powstała u nas nowa fabryka tektury w „Grzegorzewie“ pod Landwarowem. Historia powstania tej fabryki jest bardzo pouczająca.

Tuż pod Landwarowem wpada do Wilji rzeczulka Waka. Poziom wód Wilji od wód na Wilji jest wyższy o 12 metrów. Tę okoliczność wykorzystuje obecny właściciel „Grzegorzewa“ p. Grzegorz Kurec, który podnosi sztucznie jeszcze o 4 mtr. poziom specjalnie przekopanego kanału, łączącego Wakę z Wilją i spuszczając z tego kanału wodę do ogromnej łyży uzyskuje darmową siłę popędową, poruszającą kołosy—turbiny. W ten sposób pierwsza fabryka została puszczona w ruch w roku 1925 i wyrabia dziennie około 400 pudów szarej tektury.

Mniej więcej przed rokiem

KRONIKA KRAJOWA.

Refor.ny w ustroju państwowego monopolu tytoniowego.

P. minister skarbu podpisał dn. 24 b. m. rozporządzenie w sprawie zmiany § 12 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 30 maja 1923 roku o reorganizacji państwowego monopolu tytoniowego. Na mocy rozważonego rozporządzenia nacelnemu dyrektorowi P. M. T. zostaje dodana, celem opinowania ważniejszych spraw, rada zawiadowcza, w skład której wchodzić będzie nacelnicy dyrektor P. M. T., przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dwaj wicedyrektorzy dyrekcji P. M. T., inspektor państwowych fabryk tytoniowych i przewodniczący Komisji rewizyjnej dla P. M. T. Radę zawiadowczą zwoływać będzie nacelnicy dyrektor P. M. T. w miarę potrzeby, co najmniej raz na miesiąc. Rozporządzenie ukaże się w najbliższym numerze Dziennika Ustaw.

Na szlakach eksportu polskiego babbitu do ZSSR.

Zarząd fabryki armatur, odlewni metali i dzwonów p. f. „Babbit“ rozpoczął pertraktacje, za pośrednictwem przedstawicieli ruchu przemysłowego, z Narodnym Komisariatem Putiej i Soobszczenia w Moskwie, w celu pokrycia zapotrzebowania na babbitt, przez nowowynaleziony metal łożyskowy marki: „Metal K. O.“

Kompozycja „Metal K. O.“ jest doniosłym wynalazkiem inż. St. Cholewińskiego, właściciela fabryki „Babbit“, przewyższająca wytrzymałość na ciśnienie etc. wszystkie dotychczasowe znane aliaże łożyskowe, jakkolwiek zawiera 98%

przedsiębiorcy p. Kurec przystępuje do budowy nowego budynku fabrycznego. Przeprowadza więc drugą rurę, zakłada nową turbinę i gdy budynek stanął gotowy—druga fabryka została puszczona w ruch. Poświęcenie jej odbyło się przed kilkoma dniami, o czym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma.

Obie fabryki pracują na 2 zmiany i produkują dziennie około 800 pudów szarej i białej tektury. W fabrykach panuje wzorowy ład i porządek. Robotnicy są bardzo dobrze opłacani. Administracja sprężysta, a całokształt zakładów zakrojony na miarę amerykańską.

To jednak jeszcze nie wszystko. P. Kurec założył już fundamenty pod trzecią rzędów fabrykę, która będzie produkowała biały papier, a ponadto planuje uruchomienie jeszcze jednej fabryki w Landwarowie.

Niezależnie od tego p. Kurec zamierza w najbliższej przyszłości przekopać kanał między Merezczanką zasiloną wodami jeziora Pliskiego i Waką. Zrealizowanie tego planu dałoby mu 2500 H. P. co umożliwiłoby zatrudnienie około 2.400 robotników. Produkcja wyniosłaby wówczas około 2500 pudów dziennie, tak, że nietylko pokryłaby krajowe zapotrzebowanie ale pozostałaby reszta na eksport. Realizacja tego planu zależy jednak od decyzji Ministerstwa Spraw Wojskowych, które ze względów strategicznych stawia w tym kierunku pewne trudności.

Gdy do tego dodać, że z końcem b. roku ma być w Landwarowie uruchomiona fabryka samochodów marki „Ralף Stetyś“ w najbliższej przyszłości okolice Wilna mogą się zarozić lasem kominów fabrycznych.

ołowiu. „Metal K. O.“ składający się jedynie z surowców krajowych, uniezależnia Polskę od importu z zagranicy, niezbędnego w przemyśle i kolejnictwie babbittu, oraz otwiera jednocześnie widoki na tak pożądany eksport.

Teatr górnośląski z Katowic.

Jutro o godz. 3 po poł. na stadionie sportowym na Piłonowicach odbędzie się wielkie widowisko batalistyczne p. t.: Zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Racławicami. Po za zespołem artystów Teatru Katowickiego udział biorą: banderia w krakowskich kosynierów, wojska w pięknych barwnych kostjumach kościuszkowskich. Przedstawienie to zaszczytny dowód obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Szczegóły w programach.

SPRAWY PODATKOWE.

Podatki w lipcu.

Ministerstwo Skarbu przypomniał płatnikom, że w miesiącu lipcu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednio:

1) do 15 lipca wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawodawcze.

2) do 15 lipca wypłata odroczonej zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za kwartał 1-szy 1927 r., w wysokości jednej piątej kwoty tegoż podatku, wymierzony z obrotu z roku 1926 przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz zajęci przemysłowe:

Pożyczka zagraniczna.

(Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym zakończył się pierwszy etap rokowań o pożyczkę amerykańską dla Polski.

Wyniki rokowań są następujące: obaj kontrahenci ustalili w formie protokołu wszystkie warunki przyszłej pożyczki, z wyjątkiem sprawy kursu emisyjnego.

Jak wiadomo, pożyczka ma wynosić 60 milj. dol. netto. Sprawa kursu emisyjnego zostanie prawdopodobnie zdecydowana później z chwilą poprawy rynku amerykańskiego, bowiem—jak to już podaliśmy—gielny amerykański odnosi się obecnie krytycznie do papierów europejskich. Dopiero po uspokojeniu się na giełdach nowojorskich, będzie można przystąpić do ostatecznych rokowań i podpisania umowy pożyczkowej. Rząd nasz przedłożył opcję konsorcjum amerykańskiemu do dnia 1 października, wzamian za to konsorcjum amerykańskie na życzenie rządu polskiego udzieli Polsce poza powyższą pożyczką kredytu przejściowego w wysokości 15 milion. dolarów.

Kredyt ten rząd polski ma użytkować w większej części na cele gospodarczo-inwestycyjne, zaś część mniejsza ma być pozostawiona do dyspozycji Banku Polskiego.

Oprocentowanie tej 15-milj. po-

życzki wynosi 6 proc., czyli warunki są bardzo dobre.

Znaczący należy, że kredyt ten rząd polski otrzymuje bez żadnego podkładu, przyczem dodać trzeba, że w roku 1925 Bank Polski otrzymał podobny kredyt od Federal Reserve Banku pod podkład złota.

Podpisanie protokołu, dotyczącego pożyczki 15-milj odbędzie się po powrocie z Wilna Marszałka Piłsudskiego i Pana Prezydenta Rządowego, którzy muszą warunki protokołu przejrzeć. Wówczas też delegaci amerykańscy opuszczą Warszawę.

Z naszej strony protokół ma podpisywać minister skarbu Czechowicz, ze strony amerykańskiej pp. Monnet i Close.

Przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego wyrażają ugruntowaną nadzieję, że pożyczka 60 milj. dol. będzie z końcem lipca lub sierpnia sfinalizowana, albowiem do tego czasu, zdaniem ich, na giełdzie nowojorskiej nastąpi całkowita równowaga.

Wyniki dotychczasowych rokowań min. Czechowicz przedstawi Marszałkowi Piłsudskiemu i w. premierowi Bartłowi, a następnie Radzie Finansowej.

Grzegorzewo.



Grupa gości.

3) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę—w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonej i rozłożonych na raty z terminem płatności w miesiącu lipcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Dotatek mieszkaniowy dla urzędników.

(Tel od wł. kor. z Warszawy).

Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów ma być omawiany wniosek Ministerstwa Skarbu o podwyższeniu dodatku mieszkaniowego dla urzędników od pierwszego sierpnia.

Podwyżka ta, według projektu Ministerstwa Skarbu, ma sięgać 10 proc. obecnego dodatku. Dodatek ten otrzymają mają także urzędnicy prawniczy, kontraktowi i nietatowi urzędnicy kolejowi.

Na pamiątkę koronacji

zamiast 12 tylko 4 zł.

Patrz na ostatniej stronie.

Giełda Wileńska w dniu

1. VII. r. b.

	ład.	plac.	trans.
Listy zastaw. Wil. B.	—	—	50,00
Ziemsk. zł. 100	—	—	50,00
8% do. Wil. B-ku	—	—	20,00 (90%)
Ziem. 1 dol.	—	—	80,00

Giełda Warszawska w dniu

1-VII. b. r.

I. Waluty	sprzedaż		kupno
	8,91	8,94	
II. Dewizy	43,45	43,56	43,34
Londyn	8,93	8,95	8,91
Nowy-York	35,00	35,00	34,91
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172,15	172,58	171,72
Rzym	51,60	51,73	51,47

AKCJE

Bank Handlowy	6,80
Bank Polski	126,00—131,00—130,00
Związ. Związek zarobk.	75,00—73,00
Lilpop	22,00—20,00—21,50
Ostrowiec	68,00—70,00
Modrzejew	7,50—7,40

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 1-go lipca 1927 r. w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 kigr.	52—55
Owies	47—49
Jęczmień browarowy	50—53
„ na kasę”	46—48
Pšenica	60—63
Oleje:	
lniany pokost	2,20—2,30
makuchy	2,50—2,70
	43—45
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	100—110
żytnia 50 proc.	70—75
razowa	50—65
kartofilna	80—90
greczana	60—70
jęczmienna	60—65
chleb piyłowy 50 proc. razowy	0,70—0,75 0,52—0,56
Mięso	
wołowe za 1 kg.	2,80—3,00
cielęcina	1,90—2,10
baranina	2,70
wieprzowina	3,10—3,30
gęsi	11—13
czacki	6,00—8,00
indyki	20—22
Tłuszcze:	
stonina kraj. 1 gat.	3,90—4,20
kraj. 2 gat.	3,50—3,70
smalec wieprzowy	4,50—4,80
Ceny rynkowe.	
Nabiał:	
mleko za 1 litr	0,25—0,30
śmietana za 1 litr	1,70—2,00
s e r	1,80—2,00
masło niesolone	5,00—5,50
solone	5,50—6,00
masło deserowe	5,00—6,00
Jaja za 10 sztuk	1,70—1,90
twaróg	1,20—1,50
Warzywa:	
kartofle za kig.	0,14—0,16
cebula kig.	1,20—1,40
cebula zielona pęczek	0,05—0,10
szasz kig.	0,30—0,40
sałata	0,70—0,80
marchew kig.	0,30—0,35
młoda marchew pęczek	0,40—0,50
pietruszka pęczek	0,15—0,20
buraki kig.	0,30—0,35
buraki młode pęczek	0,30—0,40
ogórki młode sztuka	0,25—0,35
ogórki kiszzone	7,00—8,00
brukiew kig.	0,25—0,30
groch kig.	0,75—0,85
fasola kig.	0,70—0,75
kapusta świeża kig.	1,00—1,20
kapusta kwaszona kig.	0,50—0,60
Skóry:	
miejsz. wyrob. (podeszwa)	10,00—14,00
za 1 kg.	2,70—4,50
chrom za stopę	4,50—6,50
gemza	—

Grzegorzewo.



Akt poświęcenia nowooteorzonej fabryki. Obecni na poświęceniu: ks. biskup Michałkiewicz, nacelnik wydziału przemysłowego p. Sławski, dyrektor robót publicznych p. Siła-Nowicki, starosta pow. wil.-trockiego p. Witkowski, zastępca starosty p. Łukasiewicz i wielu in.

Tragiczny zgon artystki s. p. Kazimierzy Niewiarowskiej.

Onegdaj miasto Wilno obiegła tragiczna wieść o nieszcześliwym wypadku jaki spotkał świetną artystkę operetkową K. Niewiarowską, która od kilkunastu dni występowała razem z Messalówną w teatrze Reduta na Pohulance, pobudzając swymi arcywesołymi kreacjami spokojnych naogół mieszkańców wileńskich do szczerego, niczem nieklamanaego śmiechu.

S. p. K. Niewiarowska zamieszkiwała w wagonie na dworcu kolejowym. Onegdaj około godziny 3-ej po południu rozpałała maszynkę spirytusową „Prymus“. Ponieważ przedtem czyściła benzyną suknię, wskutek komplikacji w maszynce ogień przetrzucił się na suknię, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Po nieudanych wysiłkach sstłumienia ognia s. p. K. Niewiarowska wyskoczyła przez okno na peron, kierując się w stronę ambulansu. Po drodze przyszedł jej z pomocą kolejarz, który oblał ją wodą. Nic to jednak nie pomogło. Szaty splonęły a całe ciało pokryło się ranami od spalania.

Po otrzymaniu pierwszej pomocy w ambulansie s. p. Niewiarowska została przewieziona do szpitala św. Jakóba, gdzie zaopiekowali się nią natychmiast po przywieszeniu kierownik szpitala dr. Zawadzki, dr. Achmatowicz i Kucharski. Niebawem zostali zaalarmowani o wypadku profesor chirurgii Michejda i dyrektor 1-ej kliniki chorób wewnętrznych U. S. B. prof. Orłowski, którzy natychmiast przybyli do szpitala, zwołując konsiljum.

S. p. Niewiarowska została poddana kąpeli w oliwie, którą przyjmowała do godziny 2-giej w nocy. Przez cały czas zachowała naderwzyczajną przytomność umysłu, nie zdradzając w niczem strasznego cierpienia, jakie skutkiem tragicznego wypadku przypaado jej w udziale.

Oparszone jednak w 2/3 ciało, które w kilku miejscach uległo zwegleniu spowodowało zatrucie krwi. Stan był beznadziejny. Kiedy więc przeniesiono ją z wanny na łożo uczyła straszny ból, którego mimo wysiłków nie zdołała ukryć. Wylała jednak deszę do matki że czuje się dobrze. Po wstrzyknięciu narkotyków zdawało się że zasnęła. Był to już jednak sen wieczny.

Około południa s. p. Niewiarowska wzywała ducha. Powodem śmierci był paraliż serca.

Wywiad z p. Lucyną Messalówną.

Po zgonie nieodżałowanej pamięci świetnej artystki teatralnej K. Niewiarowskiej przedstawiciel naszego pisma udał się do utalentowanej znanej Wilnu z gościnnych

występów w Teatrze Letnim i Reducie p. Lucyny Messalówny, która uprzejmie, udzieliła nam smutnego wywiadu o s. p. K. Niewiarowskiej.

P. Messalówna była przygnębiona i trzeba było od Niej wprosić odpowiedź. Tragiczny wypadek z najbliższą towarzyszką zaszczytnej pracy teatralnej oddziaływał na Nią ogromnie przygnębiająco.

„Stawiam jednak z obowiązku dziennikarskiego pytania.

Zyciorys s. p. Niewiarowskiej...

„Dokładnego zyciorysu — odpowiada mi p. Messalówna — nie znam. Zetknęłam się z p. Niewiarowską pierwszy raz w Warszawie, w roku 1913, w którym stawia ona swe pierwsze kroki w teatrze dramatycznym u Zaleskiego, przechodząc później do teatru „Nowości“, gdzie dała się poznać jako wybitnie utalentowana artystka.

Przed inwazją niemiecką losy przerzuciły ją do Rosji, skąd wraca do Polski dopiero w roku 1921 i odtąd tał, z przerwami, kiedy wyjeżdża na prowincjonalne występy gra w teatrze „Nowości“.

Kiedy dowiedziała się Pani o tragicznym wypadku?

O tragicznym wypadku dowiedziałam się b. przedko i natychmiast udałam się do szpitala św. Jakóba. S. p. K. Niewiarowska ucieszyła się bardzo przybyciem i nie dawała w niczem poznać, jak okropnie cierpi. Zachowała pogodę umysłu. Przywitała mnie zdaniem „mojem nieszcześciem, że oblane mnie wodą, ledwo z życiem uciekałam z wagonu!“... Przez całą noc czuła się b. dobrze. Po wyjęciu z wanny z oliwą zrobiła się cała biała i dopiero wtedy dało się zauważyć, jak strasznie została oparzona. Palce miała zupełnie zweglone. Twarz cała czerwona, Rzęsy i powieki spalone.

A jakie były ostatnie chwile zmarłej?

Gdy ułożono ją na łożku odezwała się: „teraz będę twardo spać... Ale po chwili zaczęła jej dokucać ból, który znalazł wyraz w słowach już ostatnich: „Czuję że mnie bardzo boli“. Zasnęła. Był to już sen wieczny... Powiadomiliśmy starszszą matkę o tragicznym wypadku. Nie wiem jak ta biedaczka przeboleje śmierć ukochanej córki. Cierpi bowiem na serce.

Zakupiliśmy trumnę i ubrawszy ją wiefcami, odprowadziliśmy zmarłą na dworzec, skąd o godz. 5 odwieziono ją do matki w Warszawie.

„Dużo zrobił tu związek artystów, który przyszedł nam z wydatną pomocą materialną... Na tem skończyłem swój smutny wywiad, dziękując bardzo pogrążonej w głębokim smutku p. Lucynie Messalównie...“
Zdan.

Więści i obrazki z kraju

NOWOGRÓDEK.

Zebrań Rady Wojewódzkiego Zw. Kółek Rolniczych.

W dniu 5-go lipca r. b. odbędzie się w Nowogródku zebranie Rady Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych z następującym porządkiem dziennym.

- Sprawozdanie Zarządu Związku.
- Sprawozdanie Zarządu Związku.
- Plan pracy kierownictwa Związku.
- Gospodarka finansowa.
- Zwołanie Walnego Zjazdu.
- Wolne wnioski.

W zebraniu Rady wezmą udział prezesi 8 Okręgowych Zwią-

ków Kółek Rolniczych oraz 7 członków, wybranych przez ogólne zebranie delegatów Kółek Rolniczych całego województwa.

Na dzień 4 lipca został również zwołany zjazd wszystkich instruktorów i inspektorów Związku Kółek Rolniczych, pracujących w Centrali i w powiatach.

Na zjeździe tym będą omówione wszystkie sprawy, dotyczące pracy instruktorów oraz będzie ułożony plan prac na następny okres.

Dla rozwoju prac Związku Kółek Rolniczych Zjazdy instruktorów mają ogromne znaczenie i przyczyniają się w znacznym stopniu do usystematyzowania pracy i planowości jej. (H.)

